

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout, PARIS 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F.B.

10 grudnia 1972
décembre

Rok wydania XV Nr 50 (790)

**Ewa Oszywa,
studentka
Politechniki
Warszawskiej
została
wybrana
najmilszą
dziewczyną
IX Varsoviady
Studentów**

(patrz strona 12-13)

Fot. A. Stawicki



FOP. 2373



Wśród kilkunastu delegacji zagranicznych przybyłych do Polski na VII Kongres Związków Zawodowych (o którego obradach już informowaliśmy) była również grupa związkowców francuskich. Przekazując kongresowi pozdrowienia w imieniu delegacji, sekretarz generalny CGT Georges Seguy powiedział m.in.: „Wiezi przyjaźni łączące ludzi pracy i naród Francji i Polski są tak głębokie i sięgają tak daleko w przeszłość, iż wcale nie odczuwamy, że jesteśmy rozdzieleni granicami”. Poza uczestnictwem w obradach goście z Francji złożyli wizytę w warszawskich Zakładach Radiowych im. Kasprzaka. Zwiedzili oni niektóre hale produkcyjne, zatrzymując się dłużej przy taśmie montażowej magnetofonu mg 125, który produkowany jest w oparciu o licencję zakupioną we francuskiej firmie „Thompson”

Huta „Batory” podjęła produkcję nowego gatunku blachy okrętowej, przeznaczonej dla pierwszego polskiego 100-tysięcznika, do którego budowy przygotowują się obecnie gdyńscy stocznioownicy. Pierwsza partia blachy przeszła pomyślnie próby w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Do końca bieżącego roku załoga huty dostarczy stoczni 2.100 ton wysoko jakościowej blachy. Na zdjęciu: załadunek blachy na wózek transportowy



FOT. CAF

Na terenie budowy fabryki samochodów małowrażliwych w Tychach panuje atmosfera intensywnej pracy. Wznosi się już pierwsze fundamenty, których szybkie zakończenie umożliwi rozpoczęcie montażu konstrukcji hal produkcyjnych. Codziennie zużywa się tu kilka tysięcy ton materiałów budowlanych. Dziewięćset pracowników z jedynastu przedsiębiorstw wykonawczych śpieszy się, aby mróz nie zahamował prac ziemnych. Roboty przy betonowaniu prowadzone są na trzy zmiany. W ostatniej fazie znajduje się też budowa kotłowni (na zdjęciu), której uruchomienie nastąpi w tym miesiącu

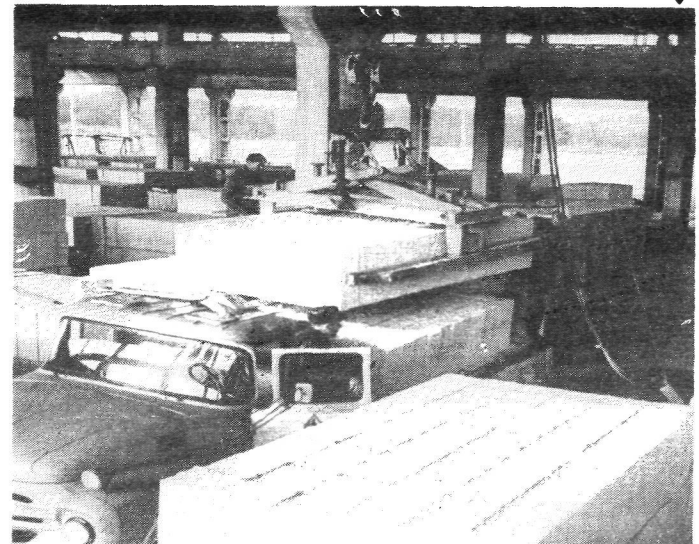


Poniższe zdjęcie przedstawia fragment działu radio-telewizyjnego w wiejskim domu towarowym w Dobrzcu (pow. bydgoski). Takiej placówki handlowej nie powstydziłoby się niejedno miasto. Dobrze ma ponadto własny ośrodek zdrowia, dobrze pracującą bazę maszyn rolniczych, a rolnicy osiągają wysokie plony. Wieś należy do przodujących w powiecie i od nowego roku podniesiona będzie do rangi gminy



Prace przy odbudowie Zamku Królewskiego niemal na całym terenie odbywają się już ponad fundamentami. 300 robotników pracuje tu na trzy zmiany — przez całą dobę. Najbardziej zaawansowane jest obecnie skrzydło gotyckie Zamku od strony Trasy W—Z i wiślanej skarpy. Tu najwcześniej, bo na początku przyszłego roku rozpocznie się montaż konstrukcji dachowej. Nie ustaje też ofiarność społeczeństwa w zbiorce na fundusz zamkowy. Zorganizowana ostatnio ogólnokrajowa loteria powiększyła konto „Zamek” o 35 mln zł. Napływają wpłaty indywidualne i zbiorowe od Polaków z Kraju i z zagranicy

Zakłady Produkcji Elementów Budowlanych w Niegocinie koło Giżycka zostały uruchomione w roku ubiegłym. Obecnie jest to jedna z największych fabryk w północnych rejonach województwa olsztyńskiego. Ponad połowę wyrobów stanowią tu elementy przeznaczone na wiejskie budownictwo mieszkaniowe i inwentarskie. Dzięki produkcji zakładów niejedna już wieś zmieniła swój wygląd



DEKORACJA ŚLĄSKIEGO POWSTAŃCA

W Nangis (Seine-et-Marne) udekorowany został Krzyżem Powstańczym Śląskim p. WALENTY ŁUCZAK. Uroczystość zbiegła się ze świętem narodowym francuskim 11 listopada i miała charakter bardzo uroczysty

P. Walenty Łuczak, jako 18-letni chłopiec brał udział w trzecim Powstaniu Śląskim. Walczył na terenie Dolnego Śląska pod Olesznem Starem, Boroszowem, pod Jamami. W ciągu trzech miesięcy walk był, przez pewien czas, żołnierzem jednej z placówek, której dom do dzisiaj jest zachowany. Ostatnio starannie go odrestaurowano, pozostawiając na zewnętrznych ścianach ślady kul, które gęsto na ten dom padały i wmurowano tablicę pamiątkową. P. Łuczak pochodzi z Rudników, w okolicach Kluczborka. I w Polsce, i po przyjeździe do Francji pracował jako rolnik; obecnie jest na emeryturze.



Walenty Łuczak otrzymuje wysokie odznaczenie z rąk konsula generalnego



Uroczystość rozpoczęła się od zbiórki przed zabytkowym gmachem merostwa



W pochodzie szli: mer miasta p. Guinvarch, konsul generalny p. Łukomski wicekonsul p. Karski, i mieszkańcy



Dzieci złożyły kwiaty na grobach żołnierzy. Była to uroczysta chwila



W przemówieniu swym p. konsul generalny Łukomski przypomniał, że Polska i Francja mają wspólnych bohaterów



Polacy przyczynili się wybitnie do rozwoju kulturalnego i gospodarczego Francji — stwierdził p. mer Guinvarch

LICZYMY NA WASZ WSPÓŁDZIAŁ

Gazet wychodzi w naszych czasach nieprzebrane mrowie. Są wśród nich pisma ciekawe i mniej ciekawe, droższe i tańsze, zamożne i mniej zamożne. Do tych ostatnich zalicza się także i nasz „Tygodnik”.

Nie jesteśmy pismem zamożnym. Jesteśmy pismem biednym. Ale mimo iż środki, jakimi dysponujemy, są nader skromne, zdołaliśmy w trakcie naszej piętnastoletniej już teraz działalności uczynić „Tygodnik” pismem na poziomie.

Obecnie zamierzamy jeszcze bardziej go ulepszyć. Sami jednak tego zamiaru nie dopniemy. Aby starania nasze uwieńczone zo-

stały sukcesem, konieczne jest nam wsparcie Czytelników. Wasze wsparcie.

Wiemy, że każdy niemal z naszych Czytelników jest zarazem przyjacielem naszego pisma. Otóż idzie nam o to, aby ci wypróbowani przyjaciele, jakich „Tygodnik” ma we wszystkich bez mała zakątkach Francji i Belgii, przysporzyli naszemu piśmieniu nowych szczerzych przyjaciół, tzn. aby mówili o „Tygodniku” swoim znajomym, pożyczali „Tygodnik” swoim znajomym i nakłaniali swoich znajomych do kupowania i abonowania „Tygodnika”.

Nie traktujcie tej sprawy lekko. Należycie do wielkiej rodziny czytelników „Tygodnika”, więc ta sprawa dotyczy Was osobiście. Liczymy na Wasz w niej współdziałanie i na Waszą pomoc.

**NIM WIECZORNA PRZYJDZIE PORA
ZWERBUJ PRENUMERATORA**

DEKORACJA ŚLĄSKIEGO POWSTAŃCA

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 3

Uroczystość w Nangis zaczęła się od zbiórki przed merostwem, mieszczącym się w starym zabytkowym zamku. Stąd pochód wyruszył na miejscowy cmentarz. Szli w nim byli kombataneci ze sztandarami, uczniowie ze szkół w Nangis i dużo ludności z miasta i okolic. Po złożeniu kwiatów na grobach żołnierskich i po złożeniu hołdu pamięci bohaterów pod Pomnikiem Poległych wszyscy zebrani udali się jeszcze raz przed merostwo.

Dekorując w imieniu władz polskich p. Łuczaka Krzyżem Powstańcym Śląskim p. Jerzy Łukomski — konsul generalny PRL w Paryżu podkreślił, że to wysokie odznaczenie, nadane przez Radę Państwa jest symbolem walki, jaką naród polski toczył z niemieckim zaborcą. Obecnie ziemia, na której wybuchy kolejno trzy Powstania Śląskie, przyłączona jest do polskiej Macierzy. Gdy patrzemy wstecz, stwierdzamy, że w okresie walk o wolność naszych krajów miała Polska i Francja wspólnych bohaterów. Oba kraje związane były wspólnymi interesami i dlatego nie działały nigdy przeciw drugiemu. P. konsul generalny przypomniał słowa generała de Gaulle'a: „Polska jest solidnie ustalona wewnątrz swych granic”. Granice te nie mogą już nigdy odtąd być kwestionowane. Obecnie, dodał mówca, po zakończonej epoce walk, nadszedł okres pokojowej współpracy dla dobra obu krajów i dla dobra całego europejskiego kontynentu. Gratulując serdecznie p. Łuczakowi jego odznaczenia, p. konsul generalny złożył jednocześnie serdeczne życzenia całej jego polsko-francuskiej rodzinie, reprezentującej trzy pokolenia i wzorowe współzycie polsko-francuskie.

P. Dominique Guinvarch, mer Nangis, wyraził radość z powodu przybycia do jego miasta polskiego konsula i gorąco go powitał. Dzięki szczęśliwemu połączeniu dekoracji polskiego powstańca z obchodem święta narodowego Francji uroczystość mogła się odbyć tak okazale. P. mer przypomniał o tradycjach wspólnych walk Polaków i



Pamiętkowe zdjęcie. Od lewej: wicekonsul p. Karski, mer p. Guinvarch, p. Ławnny, p. Łuczakowa, p. Łuczak, pracownik Konsulatu p. Aściukiewicz, konsul generalny p. Łukomski, p. Ławnna, dzieci i wnuki pp. Łuczaków

Francuzów o wolność obu krajów. Jednocześnie jednak podkreślił, że Polacy odegrali dużą rolę we Francji dla jej rozwoju. Wielu Polaków przyczyniło się swą pracą do rozwoju nauki, sztuki i kultury Francji. Robotnicy polscy, którzy w okresie międzywojennym masowo napływali do Francji, dokonali olbrzymiego wkładu pracy, który pozwolił dźwignąć Francję gospodarczo. P. Łuczak był właśnie jednym z tych, którzy wspólnym wysiłkiem przyczyniali się do rozbudowy, rozwoju, wzbogacenia Francji. P. mer wyraził zadowolenie, że współpraca gospodarcza polsko-francuska rozwija się i że dalsze perspektywy jej są tak pomyślne.

Uroczystość zakończyła się w gmachu merostwa. P. mer Guinvarch za prezentował p. konsulowi generalnemu zabytkowe wnętrza zamku będące przedmiotem dumy miasta.

TRICOTS MAREINE

7, rue du Fg. Montmartre — PARIS 9-ème
Métro: RUE MONTMARTRE — Tél: 770. 47. 14

WIELKI WYBÓR ARTYKUŁÓW TRYKOTOWYCH

- SUKNIE • GARSONKI • SWETRY •
 - POŁO MĘSKIE • IMITACJE FUTER • ITD.
- CENY FABRYCZNE — WYSYŁKA PACZEK DO POLSKI

Zakład znany z bardzo sumiennej obsługi

• WYBORY W NRF •

Na wyniki wyborów w NRF oczekiwano w Kraju z ciekawością. Zrozumiała i uzasadniona. Ważyły się przecież losy rządu Brandta — Scheela. Rządu, który podpisał układ z Polską. W dokumencie tym NRF uznała polskie granice zachodnie. Zobowiązała się prowadzić taką politykę, która umożliwiłaby całkowitą normalizację stosunków z Polską. Opozycja natomiast tzn. CDU/CSU niejednokrotnie dawała do zrozumienia, że polityka wschodnia, jak nazywa się ogólnie stosunek NRF do państw socjalistycznych, nie podoba się jej, a nawet, że jest jej przeciwna. Wybitni przedstawiciele opozycji oświadczyli nawet, iż polityka Brandta jest wyprzedawaniem narodowych interesów Niemieckiej Republiki Federalnej. Opozycja przeforsowała, po zatwierdzeniu przez Bundestag układu z Polską, coś w rodzaju „dodatku”, który miał osłabić postanowienia wspomnianego układu. Realistyczna polityka Brandta spotykała się więc ze zrozumieniem ze strony społeczeństwa w Kraju. Społeczeństwa, dla którego ułożenie dobrych stosunków z Niemcami jest bardzo ważne. Kraj ma przyjazne i sojusznicze porozumienia z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Mimo różnic ustrojowych, jakie istnieją między Polską a Niemiecką Republiką Federalną, Polacy uważają, że i z państwem zachodnoniemieckim mogą nawiązać i rozwijać przyjazne i dobre kontakty. W Kraju wyraża się przekonanie, że teraz po zwycięstwie wyborczym rząd koalicyjny SPD—FDP jeszcze bardziej niż dotąd będzie rozwijał i kontynuował proces normalizacji z Polską.

W dzienniku „Życie Warszawy”, w pierwszym „na gorąco” — jak mówią dziennikarze — komentarzu po ogłoszeniu wyników wyborów autor tej publikacji napisał między innymi:

— W długim, nietłumym i złożonym procesie normalizacji stosunków, jaki został podjęty między naszymi krajami, traktujemy sukces tych sił, które doprowadziły do podpisania układu z Polską również jako potwierdzenie słuszności naszej wobec nich postawy...

Postawa, o której mówi komentator „Życia Warszawy”, to stanowisko polskiego rządu i społeczeństwa, które ze swej strony uczyniło wiele, by stopniowo ale zdecydowanie wysuwać na plan pierwszy te wszystkie elementy, które mogą ułatwić normalne stosunki z NRF. A przecież trudno od razu wykreślić z pamięci przeszłość. Oddajmy głos w tym miejscu raz jeszcze komentatorowi „Życia Warszawy”:

— Uważamy jednak, że to już dużo, gdy oba nasze kraje będą rozwijać partnerstwo i współpracę w ramach ogólnoeuropejskiego odprężenia. Dlatego cieszymy się z sukcesu rządu Brandta — Scheela.

Warto podkreślić, że ocena wyników wyborów w NRF, jaką notujemy w Kraju, zbieżna jest ze stanowiskiem Francji. Prezydent Republiki Francuskiej, Georges Pompidou, oświadczył, że obywatele NRF oddając głosy na Brandta chcieli wyrazić swe poparcie dla polityki pokoju i współpracy ze wszystkimi krajami naszego kontynentu.

Prasa francuska również wiele uwagi poświęciła wyborom w NRF. I tak np. dziennik „La Nation” wskazuje, że „wspaniałe zwycięstwo koalicji rządowej z Willym Brandtem i Walterem Scheelem na czele zapewnia ciągłość zachodnoniemieckiej polityki zagranicznej. Niemcy zrozumieli, że dokonują wyboru między dniem jutrzejszym

odprężenia bezpieczeństwa i normalizacji, a powrotem do dawnych napięć, których nie chcą”. „L'Aurore” analizując przyczyny klęski CDU/CSU dochodzi do wniosku, że „Brandel i jego sztab błędnie ocenili nastroje opinii publicznej w NRF, a zwłaszcza stosunek społeczeństwa zachodnoniemieckiego do polityki wschodniej...”

Polityka odprężenia, polityka popierania współpracy między wszystkimi narodami europejskimi, polityka umacniania bezpieczeństwa, jest wspólnym działaniem Francji i Polski. Została ona potwierdzona we francusko-polskiej deklaracji o przyjaźni i współpracy. Podpisano ten dokument na zakończenie wizyty Edwarda Gierka we Francji w październiku br. Właśnie te przyjazne stosunki łączące Polskę i Francję, korzystna współpraca i szerokie współdziałanie obu państw w wielu dziedzinach jest bardzo ważnym elementem wpływającym na utrwalanie się i rozszerzanie idei odprężenia i zgodnego współzycia narodów europejskich. Polska i Francja skutecznie i wytrwale popiera te wszystkie prądy, kierunki i tendencje, które nie tylko, że oddalają widmo konfliktu, ale zmierzają do uczynienia z Europy części świata, w której rozkwita zgodne i harmonijne współzycie wszystkich narodów i państw. Polityka Brandta mieści się w ramach tej polityki, którą Polska i Francja popierają.

Życzyć by sobie należało, by rząd NRF nie zszedł z drogi, którą obrał, ale by rozszerzył ją jeszcze bardziej w sensie podjęcia kroków celem pełnej normalizacji stosunków z Polską.

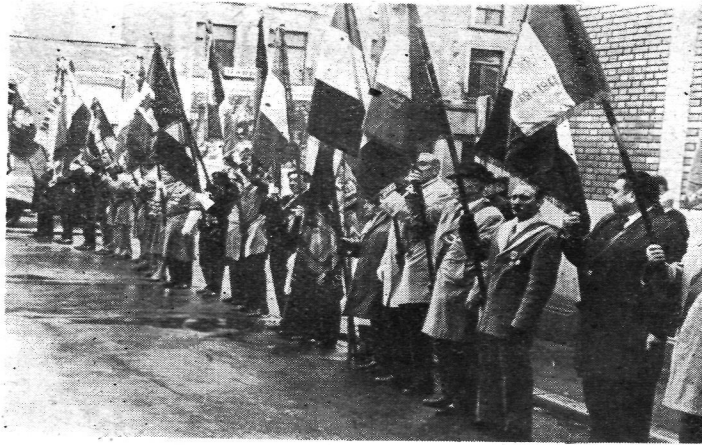
HENRYK KAWKA



Składanie wieńców. Pierwszy był wieńiec od Federacji Kombatantów Alianckich w Europie



Uroczystość przy pomniku. Liczne delegacje przybyły z różnych stron Francji i z innych krajów



Kilkadziesiąt sztandarów organizacji kombatancich wzięło udział w uroczystości składania wieńców



W pochodzie pod pomnik maszerowała wraz z kombatantami orkiestra marynarki amerykańskiej

KONGRES

FEDERACJI KOMBATANTÓW ALIANCKICH W EUROPIE ORAZ ZWIĄZKU UCZESTNIKÓW POLSKIEGO RUCHU OPORU ODBYŁ SIĘ W HALLUIN Z LICZNYM UDZIAŁEM DELEGATÓW

Przeszło tysiąc delegatów z Francji, Belgii, Holandii, Luksemburga, Włoch i Kanady wzięło udział w Kongresie Federacji Kombatantów Alianckich w Europie oraz Związku b. Uczestników Polskiego Ruchu Oporu, który odbył się niedawno w Halluin (Nord). Było to duże wydarzenie w życiu północnej Francji i miejscowa prasa wiele uwagi poświęciła kongresowi, zamieszczając dokładne, obszernie sprawozdania i komentarze na jego temat. Istotnie zjazd byłych kombatantów, który skupia ponad tysiąc uczestników, jest wydarzeniem niecodziennym.

Otwarcia zjazdu dokonał prezes Federacji p. **Paweł Poziemski**, witając serdecznie wszystkich gości i delegatów, a następnie oddał przewodnictwo **generałowi Danielowi Zdrojewskiemu**, prezesowi honorowemu Federacji. **Generał Zdrojewski** w swym przemówieniu złożył hołd w imieniu własnym i wszystkich uczestników Kongresu, zmarłemu niedawno prezesowi administracyjnemu FKAE p. **Florianowi Czarneckiemu**. **Generał Zdrojewski** dokonał również uroczystego wręczenia sztandaru Krajowemu Zarządowi Federacji na Belgię. Prezesem tego zarządu jest **dr van Rossum**.

W wyniku przeprowadzonych wyborów ukonstytuowany został nowy zarząd Federacji na okres następnych pięciu lat. Prezesami honorowymi zostali ponownie jednogłośnie wybrani **gen. Daniel Zdrojewski** i **gen. Colin Gubbins**. W skład komitetu honorowego weszli generałowie: **Berling, Brown, Comingham, Erny, de Bruyn i Barbotin**. Prezesem FKAE został p. **Paweł Poziemski** (100, rue des Martyrs de la Résistance 59-LAMBERSART), zastępcą prezesa wybrano p. **mecenasa Tadeusza Jagoszewskiego**, sekretarzem p. **mecenasa Denizart**, skarbnikiem **panią Grabowską**, wiceprezesami: **pp. Drevon, Morel i Dumerchez**. Kapelanem został **ks. Witucki**, członkami zarządu: **prof. Jan Polak, pp. Jonquier, Kucharski, Chassery i Korowski**. Radcami prawnymi Federacji zostali: **mecenas Jean Denizart i mecenas Tadeusz Jagoszewski**, sztandarowym: **p. Stanisław Stolec**, redaktorami: **pp. Salombie i Hegdos**. Na delegatów Federacji wybrano: **pp. Duclos, Chiche, Durot, dr Escaillet, Le Choux, Montagne, Armand, Brillat, Laux, Marc, Glizer, dr Alexin, Labalne, Ginier** i po jednym członku z 280 organizacji wchodzących w skład Federacji.

W dalszym ciągu obrad dokonano zatwierdzenia zarządów Federacji w poszczególnych krajach. Prezesami tych zarządów są: w Australii — **p. Ilnicka**, w Belgii — **dr van Rossum** (Bruksela) i **p. Wojsznis** (dla wszystkich Polaków), w Kanadzie — **p. Springer** (Montréal) i **p. Węgierski** (Toronto), w Danii — **p. Lindenstjern** (Kopenhaga), w Holandii **p. Stolarz** (Breda), we Francji **p. Poziemski** (Mambersart), w Libanie — **mecenas Wehbe** (Bejrut), w Polsce — **ks. kapelan Witucki** — kapelan generalny, w USA — **p. Stapor** (Hartfort), **p. Przybylski** (New York), w Wielkim Księstwie Luksemburskim — **p. burmistrz Steichen** (Bascharage), w Szwajcarii — **p. Zygmunt Jos** (Schottikon), w Monako — **p. I. Clapie** (Monako), we Włoszech — **dr Lazzarini** (Mediolan). Lista nie jest kompletna, Federacja ma delegatów jeszcze w 28 innych krajach.

Tego samego dnia w późniejszych godzinach odbył się walny zjazd Związku b. Uczestników Polskiego Ruchu Oporu ZUPRO. Obecni zatwierdzili jednogłośnie zarząd w dotychczasowym składzie na następną kadencję. Kapelanem Związku wybrano **ks. dziekana Henri Desmetre** z Ostricourt. Członkami zarządu zostali: **p. Jacques Mizné** (Grenoble), **p. Boujean** (Besançon), **p. Menut** (Boulogne), **p. Michalak** (Meudon-la-Fôret), **p. Radzicki** (Riva-Bella)

oraz po jednym członku zarządu z 90 oddziałów i delegatur.

Uczestnicy walnego zjazdu ZUPRO uchwalili trzy rezolucje: 1) zorganizowanie międzynarodowej pielgrzymki do Colombey-les-deux-Eglises; 2) każdy członek zarządu, który nie wykaże żadnej działalności bez usprawiedliwienia przez okres 12 miesięcy, będzie traktowany tak, jak gdyby podał się do dymisji; 3) p. **mecenasowi Jagoszewskiemu** dano pełnomocnictwo upoważniające do odebrania sztandaru oddziału ZUPRO w Provins, który odebrali przemocą od chorążego ZUPRO rezerwiści i b. wojskowi i przywłaszczyli go sobie.

Wielu osobom nadano odznaczenia: **generałowi Erny** z Paryża, **generałowi Debryen** z St. Nicolas (Belgia), **p. Joligars** z Paryża, **p. burmistrzowi Steichen** (Luksemburg), a także **pp. Stolicowi, Włodarczakowi, Marloye, Bayart, Boulineau, Essepont, Durot, Peel, Duwez**. Wysokie odznaczenie luksemburskie wręczył **pani Liliane Zdrojewskiej** burmistrz Luksemburga reprezentujący wielką księżną.

Wspólna kolacja koleżeńska i zabawa taneczna zakończyły pierwszy dzień zjazdu.

Następnego dnia, w niedzielę, uformował się pochód i z 80 sztandarami oraz z orkiestrą VI Floty Amerykańskiej udał się ulicami miasta do Pomnika Poległych. W imieniu Federacji Kombatantów Alianckich w Europie wieńiec złożył **generał Daniel Zdrojewski** wraz z burmistrzem miasta Halluin **p. Albertem Houte**. Drugi wieńiec w imieniu ZUPRO złożył **p. prezes Paweł Poziemski** wraz z **p. mecenasem Tadeuszem Jagoszewskim** i **p. mecenasem Jean Denizart**. Złożone zostały również wieńce przez reprezentantów Luksemburga, Belgii oraz Akademii IMOS. Po odegraniu hymnów: francuskiego, polskiego, belgijskiego, angielskiego, luksemburskiego i amerykańskiego uformowano kolumnę, która wyruszyła w kierunku ratusza.

Uroczystość, zorganizowana w siedzibie władz miejskich, rozpoczęła się od przemówienia mera, który wręczył **generałowi Zdrojewskiemu** medal pamiątkowy i nadał mu w imieniu rady miejskiej tytuł obywatela honorowego Halluin. W odpowiedzi **p. generał Zdrojewski** złożył podziękowanie, za zaszczytne odznaczenie nadane mu przez Halluin i wręczył merowi miasta Medal Polskiego Ruchu Oporu w imieniu przyznany przez ZUPRO w uznaniu zasług położonych przez mieszkańców Halluin w walkach o wyzwolenie. **P. mera Alberta Houte** udekorował **gen. Zdrojewski** Medalem Europejskim.

Państwowe władze francuskie były reprezentowane licznie na kongresie. Ministra spraw zagranicznych **p. Maurice Schumanna** reprezentował **p. Menu**, deputowany; ministra b. kombatantów — **p. Monet**, dyrektor departamentu. Obecni byli: przedstawiciele prefektury, rad miejskich pobliskich miast, księża, delegaci różnych organizacji i stowarzyszeń, liczni delegaci z terytorium całej Francji i z innych krajów.



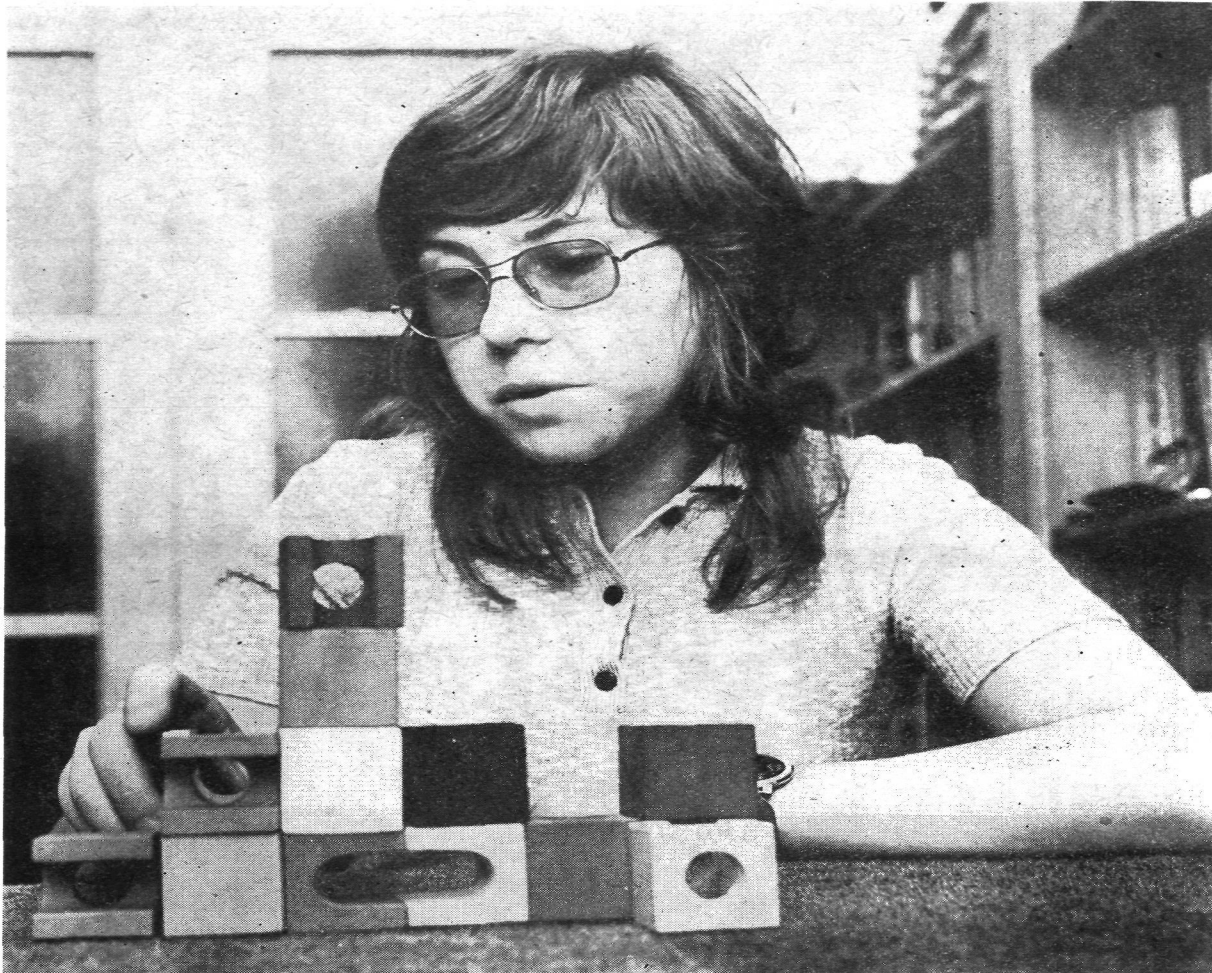
Gen. Daniel Zdrojewski odznał miasto Halluin Medalem ZUPRO, a p. mera Houte Medalem Europy

Uczestnicy kongresu podczas przyjęcia w merostwie





Prototyp jednego klocka został poddany „próbie” na jednym z licznych warszawskich podwórek



Na makiecie zestaw klocków, który w 1978 roku znajdzie się na terenie Centrum Zdrowia Dziecka wygląda niczym dziecinna zabawka. W rzeczywistości te klocki będą sześcianami o wymiarach 80 × 80 cm

Dar dla Centrum Zdrowia Dziecka

O plastikowych klockach, rehabilitacji i pracy dyplomowej

Pomnik dwóch milionów dzieci poległych w czasie ostatniej wojny światowej, mający powstać w Polsce, nie będzie obeliskiem ani rzeźbą, pod którą składa się zwykle kwiaty. Będzie to pomnik odmienny od dotychczasowych form, jakimi obdarzamy ludzi nam bliskich i zasłużonych. Nowy pomnik, bo tak należy traktować Centrum Zdrowia Dziecka stanie w Międzyzlesiu, podwarszawskiej miejscowości letniskowej znanej z pięknych, sosnowych lasów. Będzie to zespół dziewięciu oddziałów szpitalnych łącznie z hotelem dla rodziców i personelu.

Zakończenie budowy przewiduje się na rok 1978. Tutaj właśnie znajdzie opiekę 6 tys. dzieci, a 60

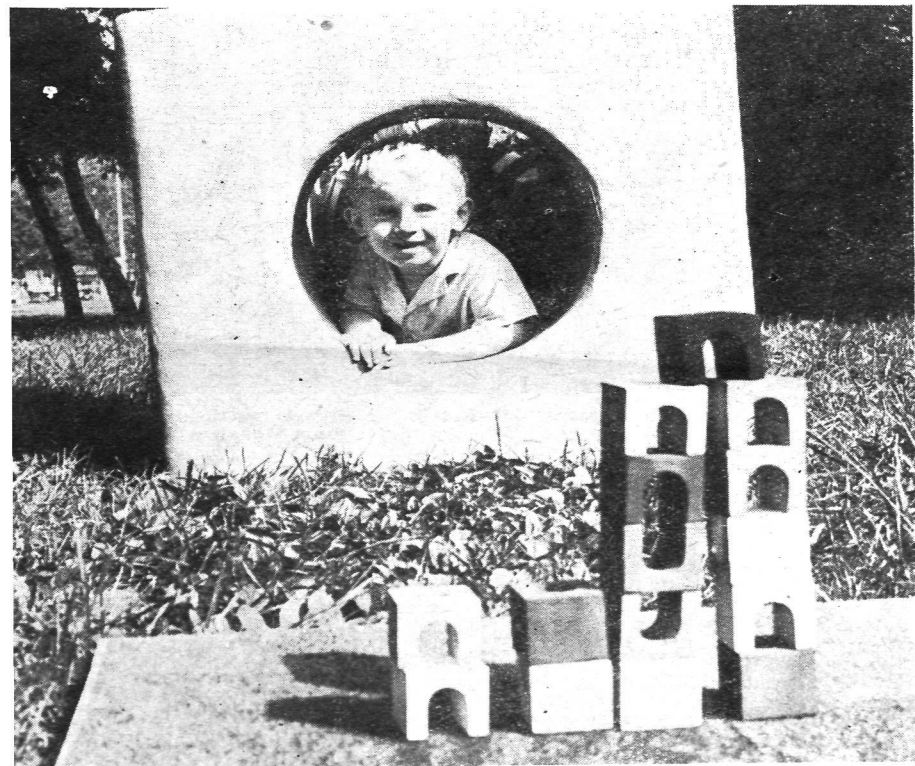
tys. będzie korzystać z porad specjalistów. Od czterech lat, to jest od momentu ogłoszenia apelu o zbiórce pieniężnej na Centrum Zdrowia Dziecka napływają dary ze wszystkich zakątków Polski, a nawet i świata.

Oryginalnym, bardzo pięknym darem dla Centrum była praca dyplomowa absolwentki wydziału rzeźby warszawskiej ASP (Akademii Sztuk Pięknych) — pani Ewy Muszyńskiej.

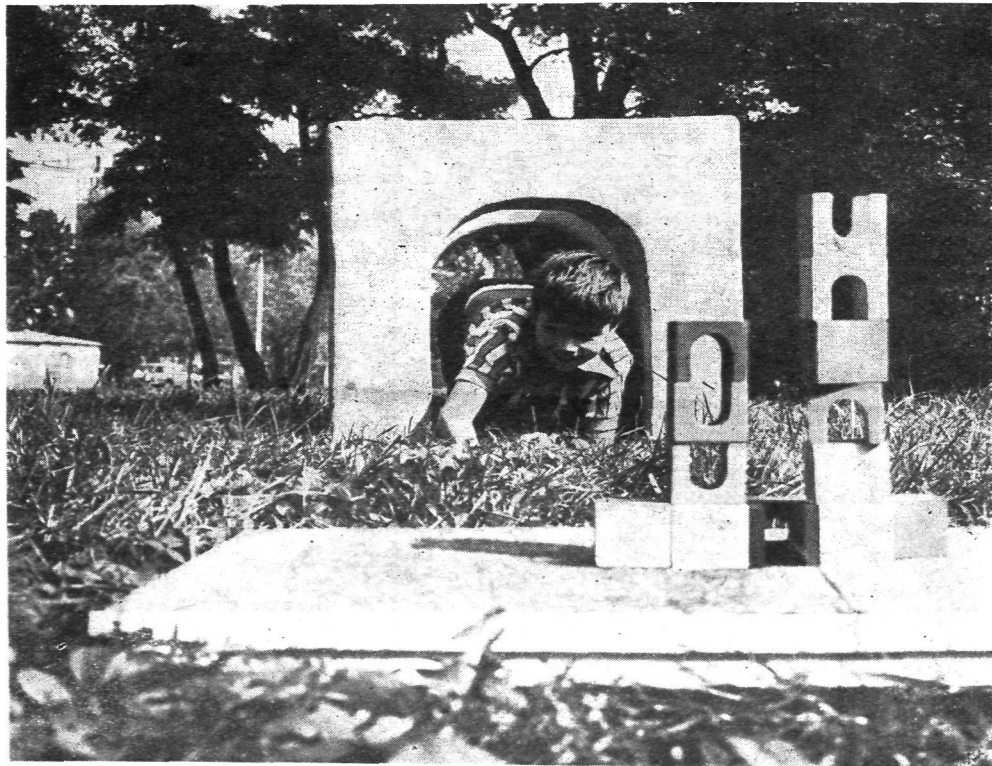
— Wszystko właściwie zaczęło się od przypadku — mówi pani Ewa — w lecie 1971 roku wpadł mi w ręce numer pisma pt. „Architektura”, w którym dość szczegółowo podane zostały architekto-

niczne rozwiązania stosowane przy budowie Centrum. Brakowało jednak planów zagospodarowania terenów na wolnym powietrzu związanych z rekreacją małych pacjen'ów, urządzeń, które będąc zabawkami łączyłyby funkcję rehabilitacyjną z rekreacyjną. A więc musiałyby być nieco inne niż te, które spotykamy na co dzień w przedszkolach i na podwórkach osiedlowych. Nie tylko dlatego, że będą przeznaczone dla dzieci chorych, ale i dlatego, że te, które są dla dzieci zdrowych, są po prostu wadliwie skonstruowane i niebezpieczne. Przyjęłam

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 14



Klockek jest w kolorze pomarańczowym, przez otwór można wyglądać...można się również czołgać, cóż to będzie za frajda kiedy klocków przybędzie



niczym przez okno...
Fot. CAF



Mikołaj Chopin

Wżyciorysie Fryderyka Chopina mi-
mochodem wspomina się o jego ojcu Mikołaju,
który niewątpliwie zasługuje na pamięć nie
tylko z racji swojego pokrewieństwa. Kim był
ojciec wielkiego muzyka i jakie są jego zasłu-
gi dla Kraju, w którym spędził prawie całe
swoje życie.

W ostatnich latach panowania Stanisława
Augusta, Mikołaj Chopin przybył do Polski.
Nikt nie przypuszczał wtedy, z jaką cieka-
wością i pasją następane pokolenia Polaków będą
prowadzić „badania” nad pochodzeniem rodzi-
ny Chopinów; ile przy tym powstanie legend!

Kiedy sława Fryderyka Chopina stała się
faktem uznanym i nazwisko genialnego kom-
pozytora zostało zaliczone w poczet klasyków,
wielu Polaków nie mogło się pogodzić z tym,
iż urodzony i wychowany w Polsce „Frycek”
jest naprawdę pół Francuzem. Czegóż to nie
mówiono o rodzinie Chopinów. Powstała le-
genda, iż przodkowie artysty pochodzą od da-
wno osiadłych w Polsce hugonotów, którzy
przybyli tu po odwołaniu Edyktu Nantejskiego,
a pełne nazwisko brzmi Chopin d'Arnouville.
Ktoś inny głosił fantastyczną legendę, jakoby
Mikołaj Chopin był naturalnym synem polskie-
go szlachcica, który poszedł na dobrowolne wy-
gnanie z królem Stanisławem Leszczyńskim.
Dziecię szlacheckie przybrało nazwisko Chop-
in. Wersja ta wyrosła na gruncie przekonania,
iż tylko szlachetnie urodzony mógł być geniu-
szem! Kolejna nieprawdopodobna wersja gło-
siła, że ze Stanisławem Leszczyńskim przybył
do Francji Polak Szopa, rodem z Kalisza i w
Nancy założył skład win dzięki pomocy króla.
Szopa ów zmienił nazwisko, a jego syn Jean-
Jacques był dziadkiem Fryderyka.

Wszystkie te urocze legendy były kiedyś ży-
wo komentowane, popularne, mają jednak tę
wadę, że są... wszystkie nieprawdziwe.

Z dokumentu „Rodowód” dołączonego do akt
prof. Mikołaja Chopina wynika, iż urodził się
on we wsi Marainville we Francji 17.IV.1770 r.
jako syn wiejskiego kołodzieja Franciszka i
Małgorzaty z domu Delfin. Gdy ukończył 17
lat Mikołaj Chopin przybył — jak wielu Fran-
cuzów — do Polski na zaproszenie swego ro-
daka posiadającego fabrykę tytoniu. Praca ta
jednak nie odpowiadała Mikołajowi, toteż
wkrótce po przybyciu rozpoczął pracę zarob-
kową jako nauczyciel języka francuskiego w
domach prywatnych lub na pensjach. W cza-
sie Insurekcji Kościuszkowskiej służył w
Gwardii Narodowej. Warto też wspomnieć, iż

przez pewien czas przebywał w domu Łączyń-
skich, gdzie uczył francuskiego Marię (1789 —
1817) późniejszą panią Walewską, słynną ko-
chankę Napoleona I.

Z domu Łączyńskich Mikołaj Chopin prze-
niósł się do Żelazowej Woli, gdzie był nauczy-
cielem Fryderyka hr. Skarbka. Tam też za-
warł małżeństwo z krewną Skarbków, i tam
przyszeli na świat Fryderyk Chopin (22.II.
1810).

W kilka miesięcy po przyjeździe na świat sy-
na, państwo Chopinowie przenoszą się do
Warszawy, gdzie Mikołaj Chopin został zaan-
gażowany do Liceum Warszawskiego. Począ-
tkowo Chopinowie zamieszkują w dawnym pa-
lacu saskim (nieistniejącym dziś) później zaś
przenoszą się na teren obecnego Uniwersytetu
Warszawskiego. Liceum mieściło się bowiem
w pałacu Kazimierzowskim tam, gdzie niegdyś
była Szkoła Rycerska. W 1812 r. Mikołaj Chop-
in zostaje mianowany profesorem w Szkole
Artylerii i Inżynierów, a w 1820 w Szkole
Aplikacyjnej Wojskowej, gdzie uczył do 1831 r.
(do upadku powstania listopadowego).

Ogółem profesor Mikołaj Chopin nauczał Pol-
aków francuskiego przez 49 lat, czyli dwa po-
kolenia!

Sam profesor był jednak całkowicie spoloni-
zowany, w jego domu mówiono tylko po pol-
sku. Podobno Fryderyk nigdy nie opanował
perfekt języka swych przodków. W młodzień-
czej korespondencji jest bardzo wiele zdań
francuskich pisanych w polskiej transkrypcji,
co daje przekomiczne efekty zresztą.

Znakomity pedagog, profesor Chopin założył
wzorowy pensjonat dla chłopców w Warszawie,
gdzie wychowywano młodzież po... polsku. Nie
tylko ten „duch polski” przyczynił się do do-
brej sławy pensjonatu, słynął on także ze star-
rannej opieki moralnej i naukowej, oraz dosko-
nałych warunków higienicznych, toteż cieszył
się wielką popularnością.

Uczniowie posiadali dobrych nauczycieli.
Państwo Chopinowie byli bardzo muzykalni,
prof. Mikołaj Chopin grał na flecie i skrzyp-
cach, pani Chopin na fortepianie, a więc dba-
no o to, aby lekcje muzyki były traktowane na
równi z innymi przedmiotami.

Po zamknięciu Liceum Warszawskiego pro-
fesor Mikołaj Chopin prowadził nieprzerwaną
działalność na polu nauki i oświaty aż do
1841 r. Zmarł 3.V.1844 r.

ALINA MROZOWSKA

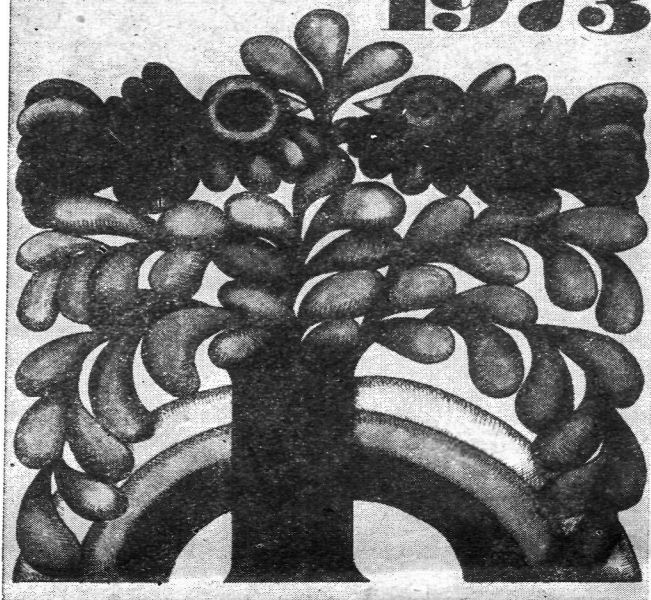
JUŻ MOŻNA ZAMÓWIĆ

ALMANACH

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

1973



Cena „ALMANACHU” - 5 F; 50 F.B.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wy-
pełnić i przesłać w liście pod adresem:

**„TYGODNIK POLSKI”
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris 9-e**



Proszę przesłać Almanach „Tygodnika Polskie-
go” 1973 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam
mandat pocztowy, równowartość w znaczkach
pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię:

Adres:

AGISSEZ SANS DELAI

Parmi les innumérables nuées de publications qui sollicitent
snas cesse notre curiosité, il y a des journaux intéressants et d'au-
tres qui les sont moins, des journaux chers et des journaux moins
chers, des journaux riches et des journaux moins riches.

„La Semaine Polonaise” fait partie des journaux les moins
riches. Nous sommes même un journal pauvre.

Mais bien que n'ayant que de maigres ressources, nous avons
fait de „La Semaine Polonaise” un hebdomadaire qui s'est acquis
l'estime et l'amitié de centaines, voire de milliers de personnes.

Votre amitié.

Votre estime.

**RAPPELEZ — VOUS QUE: „LA SEMAINE POLONAISE”
NE PEUT S'AMELIORER QU'AVEC VOTRE AIDE**

Nous n'avons nullement l'intention de nous reposer sur nos
lauriers. Nous avons la ferme résolution de rendre la lecture de
„La Semaine Polonaise” encore plus captivante et de fortifier
notre hebdomadaire.

Ce perfectionnement et cet affermissement doivent être l'oeu-
vre de nous tous. Amis, il faut se mobiliser. Que chaque abonné
fasse un abonné.

Il est vital pour le journal que vous ne preniez pas à la légère
cette invitation qui vous est adressée, à vous personnellement.

Aussi insistons-nous pour que vous agissiez sans délai. Au-
jourd'hui-même, provoquez un nouvel abonnement.

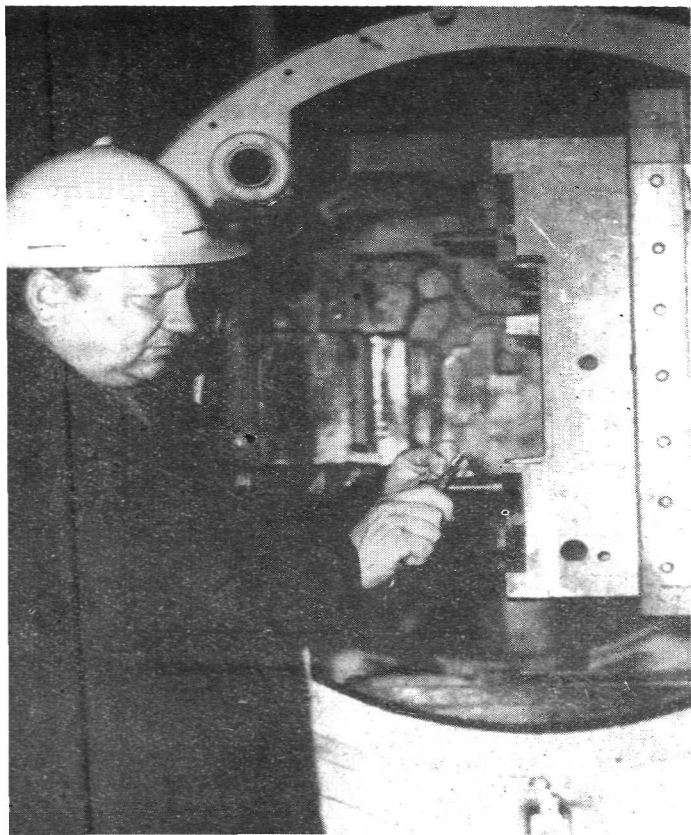


„Nicolaus Copernicus”



„Dziewczyna”, „Brzemienna” oraz „Adam i Ewa” w scenerii warszawskiego Ogrodu Łazienkowskiego

Pasja mistrza Jana



W ciągu dnia — praca w Ursusie...



Takim uczynił Jankiela z „Pana Tadeusza” wyobraźnia twórcy Jana Graczyka

Przed pięciu laty po raz pierwszy wziął do ręki dłuto rzeźbiarskie. Nie ocenia teraz tych pierwszych prób twórczych zbyt wysoko. Głowy królów polskich, których rysy zaczerpnął z obrazów Matejki, były mało wyraziste, sztywne. Nie porzucił jednak ani swej nowo odkrytej pasji, ani tworzywa, które najbardziej mu odpowiadało — drewna. Powstawały coraz to nowe rzeźby, no-

szące coraz wyraźniejsze piętno indywidualności twórcy...

Co skłoniło Jana Graczyka, majstra z Zakładów Mechanicznych w Ursusie, do zajęcia się rzeźbiarstwem? Być może po prostu zbieg okoliczności. Przed kilku laty zaczął budować na swojej działce pod Skierniewicami niewielki domek. Aby było taniej sam zajął się murarką, sam ciosał belki na strop.

Wtedy właśnie przyszło mu do głowy, aby nadać kawałkom drewna ludzkie kształty. Pierwsze rzeźby wykonał w domu, brodząc wśród wiórów. Polubił to zajęcie. Wkrótce pochłonęło go całkowicie. Zaczął poświęcać na rzeźbienie w drewnie każdą wolną chwilę. Dzięki pomocy zakładu otrzymał z rady narodowej przydział pracowni. Mógł teraz pracować bez przeszkód.



Wieczorem w pracowni — wykańczanie kolejnej rzeźby



„Mickiewicz”, „Norwid” i „Lenartowicz”



Jan Graczyk i jego rzeźby

Znawcy wysoko oceniają dzieła Jana Graczyka. Miłośników sztuki fascynują rzeźbione przez mistrza Jana twarze; jednym przypominają rytualne maski murzyńskie, innym przywodzą na myśl dziwne posążki z Wyspy Wielkanocej. Twarze męskie i kobiece, zamysłone i spokojne, wykrzywione grymasem, zagadkowo uśmiechnięte. Są wśród nich pełne ekspresji portrety Mickiewicza,

Norwida i Lenartowicza, jest twarz mickiewiczowskiego Jankiela, są popiersia osób z otoczenia artysty. Indywidualny styl twórcy Jana Graczyka nie zaciera podobieństwa do modeli, przeciwnie — uwypukla ich charakter, dodaje wyrazu.

Twórczość plastyka-amatora z Ursusa prezentowano już na wystawach w jego macierzystym zakładzie, w Piastowie, w Klubie

Morskim w Gdyni, w Warszawie w lokalu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Wkrótce rzeźby Jana Graczyka będą mogli obejrzeć również wiedeńscy — wystawę jego prac w stolicy Austrii przygotowuje tamtejszy Ośrodek Kultury Polskiej.

Fot. Eugeniusz Wojdecki

MIESZKANIA W NOWYCH OSIEDLACH BĘDĄ WIĘKSZE

Zakończono już prace nad projektem nowego normatywu dla budownictwa mieszkaniowego. Normatyw ten — po jego zatwierdzeniu — ma obowiązywać od 31 grudnia 1975 roku, co oznacza, że już obecnie architekci projektujący nowe osiedla, których budowa przewidziana jest w następnej pięcioletce (1976—1980), będą musieli uwzględnić nowe normy.

Zasady normatywu projektowania mieszkań oparto na ogólnych wytycznych za twierdzonej na V Plenum KC PZPR. Normatyw ten ma na celu podniesienie standardu mieszkań. W latach 1976—80 średnio powierzchnia użytkowa mieszkań wyniesie 52 metry kwadratowe. W latach 1981—85 wzrośnie do 58—60 metrów kwadratowych. Według nowego normatywu, rozwiązanie układu mieszkania powinno zapewnić maksymalną wartość użytkową.

DELEGACJA FRANCUSKIEGO RUCHU OBROŃCÓW POKOJU W POZNANIU

Na zaproszenie Ogólnopolskiego Komitetu Obrońców Pokoju przebywa w Polsce czteroosobowa delegacja francuskiego ruchu obrońców pokoju, na której czele stoi adwokat **Marc Jacquier**.

Delegacja złożyła m. in. wizytę w Poznaniu, gdzie była podejmowana przez Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu. Francuscy goście spotkali się również z władzami powiatu śródziemnego oraz wzięli udział w wystawie w Świątyni Nowej, Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Jarosławcu i stadninę koni w Iwnie.

Po powrocie do Poznania delegacja odbyła spotkanie z władzami Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

KARP — OLBRZYM

Niecodzienna zdobycz odnotował na swoim koncie członek koła Polskiego Związku Wędkarskiego przy Świdnickiej Fabryce Mebli — **Z. Nowicki**, który ostatnio, a więc w porze roku nietylko dla wędkarstwa, złowił w jeziorze Złoty Potok karpia królewskiego o wadze 15,5 kg.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 10 GRUDNIA
Julii, Marii
1943 — zmarł Alfred Lampe, działacz Komunistycznej Partii Polski, współorganizator I. Dywizji Wojska Polskiego.

PONIEDZIAŁEK, 11 GRUDNIA
Damazego, Waldemara

WTOREK, 12 GRUDNIA
Adelaidy, Aleksandra

ŚRODA, 13 GRUDNIA
Lucji, Otylii

CZWARTEK, 14 GRUDNIA
Izzydora, Alfreda

PIĄTEK, 15 GRUDNIA
Celiny, Waleriana
1948 — w Warszawie rozpoczął obrady Kongres Jedności Robotniczej, na którym powzięto decyzję o połączeniu Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej w Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą.

SOBOTA, 16 GRUDNIA
Albiny, Euzebiusza
1945 — odbyła się inauguracja pierwszego po wyzwoleniu roku akademickiego w Uniwersytecie Warszawskim.



POWSTAŁ NARODOWY FUNDUSZ OCHRONY ZDROWIA

Przedstawiona podczas VII Kongresu Związków Zawodowych propozycja I Sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w sprawie powołania Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia odbiła się szerokim echem w społeczeństwie w Kraju.

Stan zdrowia polskiego społeczeństwa, co przy tej okazji trzeba sobie uświadomić, nie jest zły. Przeciwnie — można twierdzić, że jest więcej niż dobry. Przedłużony się przeciętny okres trwania życia mieszkańca Polski. Dla mężczyzn wynosi obecnie 66,8 lat, dla kobiet 72,8 lat. Spadła w po-

równaniu z latami przedwojennymi (1938) śmiertelność z 14,1 zgonów na tysiąc mieszkańców do 8,1 w roku 1970. Są to wskaźniki wysokie, plasujące Polskę w czołowe państwa europejskich. Między innymi krócej od Polaka żyje przeciętny: Austriak, Czechosłowak, Jugosłowianin, Niemiec z NRF, Węgier. Krócej od Polki: żyje przeciętna Włoszka, Węgierka, Jugosłowianka. Umieralność na 1000 mieszkańców należy do najniższych w Europie. Dla przykładu: w Austrii — 13,0 osób, w Czechosłowacji 10,7, we Francji 11, w NRD 14,3, w NRF 11,9, w Wielkiej Bry-

tanii 11,8. Na przeciętnym europejskim poziomie utrzymuje się umieralność niemowląt na 1000 urodzeń żywych. Warto jeszcze dodać, że o ile w Polsce w 1969 r. na jednego lekarza przypadało 687 osób, to np. w Jugosławii 1133, w Norwegii 753, a w Wielkiej Brytanii 847 osób.

Mimo oczywistych osiągnięć w dziedzinie ochrony zdrowia, Kraj musi w krótkim czasie usunąć istniejące jeszcze w tym zakresie braki. Dlatego więc powołanie Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia — należy uznać za sprawę bardzo pilną.

FRANCUSKI NAUKOWIEC GOŚCIEM LUBELSKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ

Ostatnio Akademia Medyczna w Lublinie gościła profesora z Paryża, **Henryka Desoille**, który przybył na zaproszenie Katedry Higieny AM. Profesor Desoille jest specjalistą z dziedziny toksykologii przemysłowej i pracuje nad zagadnieniami ochrony środowiska człowieka. Ma na koncie duży dorobek naukowy dotyczący głównie ołowiu.

W związku z przyjazdem gościa z Francji, Polskie Towarzystwo Higieny i Zakład Higieny AM w Lublinie zorganizowały sesję naukową na temat cywilizacyjnego zagrożenia ołowiem. Profesor Desoille przedstawił na sesji po-

gląd szkoły francuskiej na sprawę wczesnego diagnozowania ołowicy. Mówił m. in. o potrzebie dalszego doskonalenia metod wczesnego rozpoznawania ołowicy oraz zwiększenia obiektywności pomiarów stopnia narażenia na wchłanianie ołowiu ze środowiska.

W czasie pobytu w Lublinie gość z Francji zapoznał się z pracami badawczymi i dydaktycznymi Zakładu Higieny AM. Odwiedził również Puławę, gdzie zainteresował się przede wszystkim zagadnieniami laboratoryjnymi i terenowymi eksperymentami związanymi z filtrem biologicznym w otoczeniu fabryki nawozów.

Spotkanie z naukowcem francuskim dały pracownikom AM w Lublinie możliwość wymiany poglądów oraz dyskusji na temat prowadzonych badań.

KOZUSZKI Z RADOMIA ZA GRANICĄ

Spółdzielnia Pracy w Radomiu produkuje między innymi dla zagranicznych odbiorców oryginalne futerka i kozuski. W tym roku wyroby te cieszą się dużym powodzeniem zwłaszcza w Niemieckiej Republice Federalnej. Spółdzielnia „Zakowice” produkuje też futra dla innych odbiorców zagranicznych.

TYGODNIOWA GAWĘDA

W jednej z gawęd powiedziałem Wam już, Drodzy, o kolejnym Kongresie Związków Zawodowych jako o wielkim zgromadzeniu przedstawicieli wszystkich ludzi pracy. Obiecałem wrócić do tego tematu, czynię to zatem dziś, kiedy nastąpiła najlepsza ku temu okazja. Oto bowiem kongres zakończył swe obrady wyznaczając przyszłym latom nowe cele i lepszą przyszłość. Gawęda jednak nie nadaje się do tego, aby opowiadać w niej rzeczy znane z gazet, radia i telewizji. Dlatego też mówiąc Wam o kongresie odwołam się do dwóch znamienitych przykładów, które go poprzedziły. Pierwszy dotyczy dalszego zamrożenia cen na artykuły powszechnego użytku. W gospodarskim rozrachunku wszystkich załóg, wszystkich pracujących, w dokładnym rozważeniu osiągnięć i możliwości, znalazł się oto miejsce do prostego stwierdzenia: życie nie będzie droższe, wzrost stopy życiowej okazuje się realny.

Echa tych rozmów jeszcze nie ucichły, namietności wokół spotkań piłkarskich Górnik, Legii i Ruchu jeszcze nie wygasły, gdy pewnego dnia przejeżdżając obok Placu Defilad zobaczyłem robotników ustawiających wielkie rusztowania. Co oni tu budują, myślałem sobie, zarazem podziwiając iluminację Pałacu Kultury i wielki portret robotnika zawieszony na frontonie gmachu. Odpowiedź nastąpiła po dwóch dniach, kiedy to z płataniny metalowych rusztowań wyłonilo się pole wystawowe nowego samochodu — Fiata 126 p.

„FIAT 126 p” i MARZENIA WARSZAWIAKÓW

Wielki napis głosił: Polski Fiat 126 p — samochód dla Ciebie. Jaskrawe kolory: zielony, pomarańczowy, niebieski. Pełno światła. Na postumencie pierwsze egzemplarze owego wymarzonego samochodu. Gruchnęło — jak się to mówiła dawniej — po całym mieście o tej wystawie. Jeszcze telewizja nie podała informacji, a już tłumy warszawiaków ciągnęły na Plac Defilad. Zapowiadany samochód przybrał kształt realny, można go otworzyć, zajrzeć do silnika, wypytać techników o właściwości techniczne, wreszcie sprzedawców o cenę i warunki kupna.

Jaki jest Polski Fiat 126 p? Przyznam szczerze, że jestem nim zachwycony, ma elegancką linię, jest zgrabny, a co najważniejsze, nie będzie drogi ani przy kupnie, ani przy eksploatacji (spala 5 litrów benzyny na 100 km).

Wystawa, o której Wam opowiedziałem, uciąż przyciąga nowych entuzjastów. Ja zaś myślę, że bardzo słusznie urzędowo ją właśnie w dniach trwania Kongresu Związków Zawodowych. W ten sposób wypowiedziane słowa nabrały kształtów realnych, można je nie tylko styszczyć, ale zobaczyć, dotknąć, osobiście sprawdzić ich prawdziwość. Jest przecież rzeczą normalną, że człowiek chętnie dzieli się z innymi owocami swej pracy.

MAREK

GOSPODARKA

Świdnickie cysterny do Iraku

Fabryka wagonów „Świdnica” na Dolnym Śląsku zakończyła realizację wielkiego kontraktu eksportowego wartości około 4 mln dolarów dla przedsiębiorstwa „Nimco” w Iraku, wykonując dla niego w rekordowym czasie, półtora roku, 200 cystern do przewozu płynnej siarki. Ostatnie wagony wysłano niedawno irackiemu odbiorcy.

Gigant zautomatyzowany

W przedsiębiorstwie kompleksowej automatyzacji „Merament” w Poznaniu opracowano projekt i pełną dokumentację techniczną układów automatyki do pierwszego polskiego statku o wyporności 105 tys. DWT. Nowa konstrukcja polskich stocznicy, niemal dwukrotnie większa od 55-tysięcznika „Manifest Lipcowy”, który był dotychczas najpotężniejszą jednostką zbudowaną w kraju, otrzyma w pełni zautomatyzowany układ sterowania silnikami głównymi i mechanizmami pomocniczymi. Zautomatyzowane będą również: elektrownia statku, zdolna do oświetlenia 40-tysięcznego miasta, a także kotłownia oraz system ładunkowy i balastowy.

WALKA O CZYSTOŚĆ WÓD NA MAZOWSZU

Ostatnio Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie podjęło uchwałę w sprawie odprowadzania ścieków i ochrony wód. W myśl uchwały prezydium rad narodowych na Mazowszu zobowiązują zainteresowane zakłady produkcyjne, aby w okresie nie dłuższym niż 5 lat przeprowadziły remont, modernizację lub rozbudowę istniejących urządzeń zakładowych albo zbudowały nowe urządzenia oczyszczające.

Za zwiększony ładunek zanieczyszczeń w ściekach, od zakładów przemysłowych będą pobierane dodatkowe opłaty; zazwyczaj w takiej wysokości, że lepiej będzie się kalkulować oczyszczanie ścieków niż płacenie kar.

Wszystkie opłaty od „trucielci” mazowieckich rzek zasilają fundusz inwestycyjno-remontowy przedsiębiorstw wodociągowo-kanalizacyjnych.



● Do drugiego etapu VI Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego, który odbywa się w Poznaniu, przeszło 26 spośród 39 młodych artystów; z 12 reprezentantów Polski w II etapie znalazło się 9.

● W międzynarodowym konkursie programów radiowych „Prix Japan 72” specjalną nagrodę zdobyła polska audycja dla uczniów klas I i II „Raz, dwa, trzy...i co dalej?”

● W Warszawie gościł Teatr Mały z Madrytu, prezentując polskiej publiczności spektakle „Na ostatnim zakrecie” oraz „Juan del Enzina i jego czas” przygotowane z okazji 100-lecia urodzin hiszpańskiego pisarza Pio Barjoi.

● Około 500 swoich publikacji, w tym ponad 250 wydawnictw z popularnej serii „Livres de poche” oraz 60 książek dla dzieci zaprezentowała na wystawie w Warszawie firma wydawnicza Hachette.

Przed kilku laty zreformowano w Kraju system nauczania powszechnego, tworząc zamiast istniejących siedmioklasowych — ośmioletnie szkoły podstawowe. W perspektywie rysuje się konieczność przekształcenia szkoły średniej w powszechną. Innymi słowy — obligatoryjny charakter nauki wszystkich dzieci od lat siedmiu nie skończy się wówczas na szkole podstawowej, lecz zostanie rozciągnięty na szkołę średnią. Ale zanim zamierzenie to będzie wprowadzone w życie, szkolnictwo stopnia najniższego, zwłaszcza szkolnictwo wiejskie, czekają kolejne zmiany.

Nowy model wiejskiej szkoły

W głównym planie działania do roku 1975 Ministerstwo Oświaty i Wychowania sformułowało jedno generalne zadanie dla wszystkich placówek oświatowo-wychowawczych, polegające na stwarzaniu warunków do wyrównania szkolnego startu dzieci i młodzieży z różnych środowisk. Prace zmierzające w tym kierunku rozpoczęto od reorganizacji szkolnictwa podstawowego na wsi. Taki właśnie start do reformy całego systemu oświaty w Polsce znajduje uzasadnienie nie tylko w fakcie, że dotychczas szkoły wiejskie nie dorównywały poziomem nauczania szkołom w miastach, ale przede wszystkim w tym, że za trzy lata 60 proc. młodzieży w wieku szkolnym będzie mieszkało na wsi, a tylko 40 proc. w mieście. Młodzież wiejska zatem będzie stanowiła większość wśród ubiegających się o miejsce w szkole średniej, a potem na wyższej uczelni. Dlatego likwidacja dysproporcji edukacyjnych jest sprawą konieczną i pilną.

Drogę ku temu otwiera koncepcja gminnych szkół zbiorczych. Mają to być wysoko zorganizowane placówki z punktami filialnymi w poszczególnych wsiach. Punkty filialne to dotychczasowe szkoły wiejskie, które będą prowadziły tylko klasy od I do III, przygotowując dzieci do kontynuowania nauki w gminnej szkole zbiorczej. Kierownictwo nad nimi będzie spoczywało w rękach dyrekcji szkoły gminnej. Oprócz tego zajmie się ona także wychowaniem przedszkolnym dzieci, organizowaniem wolnego czasu młodzieży i dorosłych, rozbudzając ich

oświatowe i kulturalne aspiracje. Nie będzie więc to szkoła wiejska w dawnym rozumieniu tego słowa, lecz centrum kulturalno-oświatowe oddziałujące na całą gminę.

Z realizacją takiego modelu szkoły wiąże się wiele problemów: przede wszystkim kwalifikacje kadry pedagogicznej. Według założeń — do roku 1975 na wieś musi być skierowanych kilka tysięcy nauczycieli z wyższym wykształceniem. Taką bowiem kadre, w pełni przygotowaną, uznano za jeden z warunków powodzenia całego przedsięwzięcia. Z tym jednak wiąże się sprawa mieszkań dla nauczycieli. Władze oświatowe uznały, że przy obecnym stanie pomieszczeń szkolnych ważniejsze jest wybudowanie domu mieszkalnego dla kadry pedagogicznej niż szkoły i do tego stosują się również władze lokalne, podejmując już w tej chwili odpowiednie kroki.

Niemniej istotne jest też przystosowanie budynku szkolnego do nowoczesnych metod nauczania. Tradycyjną klasę z ławkami i tablicami muszą zastąpić specjalistyczne pracownie przedmiotowe, wyposażone w odpowiednie pomoce naukowe. Tego — rzecz jasna — nie dokona się od razu i wszędzie, ale takie jest właśnie założenie nowego modelu szkół gminnych, które w całym Kraju mają być upowszechnione do roku 1975.

Nie czekając na organizacyjne dopięcie spraw, już w tym roku — tytułem eksperymentu — utworzono w pięciu województwach dwanaście takich szkół. Cztery spośród nich czynne są w woj. warszawskim, po dwie



Od 1 września bieżącego roku nowo utworzona gminna szkoła zbiorcza w Paprotni przejęła na siebie trud oświatowej placówki wiodącej na swoim terenie

w województwach: wrocławskim, krakowskim, poznańskim i olsztyńskim.

Do praktycznego sprawdzenia założeń reorganizacji wiejskiej oświaty wybrano te szkoły, które miały najlepsze warunki zarówno lokalowe, jak i kadrowe. Na przykład gminna szkoła zbiorcza w Dębem Wielkim (pow. Mińsk Mazowiecki, woj. warszawskie) łącznie z punktami filialnymi zatrudnia 52 pedagogów. Większość spośród nich legitymuje się dyplomem Studium Nauczycielskiego, a kilka osób zdobywa wyższe wykształcenie na studiach zaocznych. Druga z eksperymentalnych szkół w woj. warszawskim, w Paprotni (pow. Siedlce) również ma doborowy zespół nauczycielski — prawie wszyscy są po wyższych studiach lub ukończą je wkrótce. Podobnie jest i w innych tego typu szkołach.

Najtrudniejszy w założeniach problem — pozyskanie dla gminnych szkół wysoko kwalifikowanych specjalistów — okazał się w praktyce łatwiejszy do rozwiązania niż pozornie błahy — dowożenie dzieci do szkoły, od której niejednokrotnie dzieli je

kilka lub kilkanaście kilometrów. W tej materii dyrektorzy szkół musieli wykazać wiele inwencji, aby pozyskać dla sprawy pobliski zakład pracy dysponujący autobusem czy przedstawiciele Państwowej Komunikacji Samochodowej, którzy jeżeli nie uruchomili specjalnej linii szkolnej (jak np. w woj. poznańskim czy krakowskim) to tak dostosowali trasę normalnej linii autobusowej, że szkoła i wieś, z której dzieci dojeżdżają, znajduje się właśnie „po drodze”.

✱

Przedstawiliśmy tu pokrótce tylko niektóre zagadnienia związane z nowym modelem wiejskiej szkoły. W założeniach programowych jest ich znacznie więcej, a jeszcze nowe wyłonią się w trakcie pracy szkół eksperymentalnych. Ale te powołane zostały właśnie już dziś po to, aby ewentualne niedomogi programowe wyeliminować z dalszej praktycznej działalności i stworzyć wzorzec dla nowoczesnej gminnej szkoły zbiorczej, na razie jeszcze podstawowej, w przyszłości natomiast — powszechnej średniej.



Szkole gminnej w Paprotni udało się rozwiązać problem dojazdów uczniów z okolicznych wsi. Uruchomiono specjalne autobusy, przedłużono trasy, dostosowano rozkład jazdy do czasu zajęć lekcyjnych



P. Teresa Nasitowska uczy w Paprotni matematyki. Wkrótce uzyska dyplom magistra tej dyscypliny
Fot. CAF



W tym miejscu stanie dom mieszkalny dla nauczycieli. W przygotowaniu terenu pomagają uczniowie



Prof. dr Adam Piskorek, kurator klubu AZS Uniwersytetu Warszawskiego z ramienia Senatu tej uczelni, świetnie sobie poradził z grą w golfa

Mimo złej pogody nikt się nie oszczędzał...



Nie zważając na przejmujące zimno muzycy zespołu jazzowego „Royalle Rag” grali bez wytchnienia dodając otuchę

IX VARSOWI

Pogoda wprawdzie nie dopisała — było zimno i chwilami śąpił deszcz, ale ten kto przyszedł w jedną z październikowych niedziel na Stadion Politechniki Warszawskiej — na pewno nie zmarł. Jak co roku zgromadzili się tam studenci Politechniki, Uniwersytetu, Wojskowej Akademii Technicznej, Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, Akademii: Sztuk Pięknych, Wychowania Fizycznego, Teologii Katolickiej, Rolniczej i Medycznej, aby walczyć o palmę pierwszeństwa dla siebie i swojej uczelni. Emocji było co niemiara, walka była zacięta. Zachęcał do niej zresztą grający non stop zespół jazzowy „Royalle Rag”. Padł nawet jeden znakomity wynik — 10,6 sek. na 100 metrów. Jego autorem był student Akademii Wychowania Fizycznego — Ryszard Tulkis — jeszcze nieraz o nim usłyszycie.

Głównym jednak punktem programu były, jak co roku — zawody rektorskie — tzw. „trójbój rektorski”. Mieli studenci wiele uciechy patrząc na dostojne Ich Magnificencje, tym razem już bez tog, biretów i innych insygniów władzy. Poddani oni zostali okrutnym zaiste

próbom. Były nimi: gra w golfa, strzelanie z wiatrówki do zawieszonych baloników oraz... rzut do celu jajkiem wypełnionym farbą.

O ile dwie pierwsze niejako „salonowe” konkurencje Panowie Rektorzy znieśli nawet dobrze, to przy trzeciej siły ich najwyraźniej opuściły: jajka wielokrotnie szybowały ponad tablicą celowniczą lądując na bieżni, gdzie rozgrywane były konkurencje lekkoatletyczne. Słyszało się nawet wśród publiczności głosy, że łatwiej trafić dwóją w studenta — niż jajkiem do tarczy...

Po dramatycznej walce i podliczeniu punktów (sędzią był sam mistrz wioślarski „Tojo” — Teodor Kocerka), okazało się, że zwycięzcą w trójboju został prorektor Akademii Rolniczej — prof. dr Stefan Lipski, wyprzedzając minimalnie prorektora Politechniki Warszawskiej — prof. dr Tadeusza Neymana i rektora Szkoły Głównej Planowania i Statystyki — prof. dr Wiesława Sadowskiego. Duże rozbawienie wywołał fakt, że występujący w szrankach przedstawiciel Akademii Wychowania Fizycznego, zajął dopiero piąte miejsce.

W tym oto biegu na 100 m student AWF — Ryszard Tulkis uzyskał znakomity czas: 10,6 sek.





... i werwy zawodnikom i licznie zebranych kibicom

Uroczystość wręczenia złotego medalu zwycięzcy trójboju — profesorowi dr Stefanowi Lipskiemu

ADA STUDENCKA

Na szczęście obecnym dziennikarzom nie kano startować. Mogli się więc zająć zorganizowaniem wyborów najmilszej studentki IX Varsoviady. Została nią, wybrana jednogłośnie Ewa Oszywa — studentka wydziału inżynierii sanitarnej Politechniki Warszawskiej.

A. R.



Le 22 octobre ont eu lieu au stade de l'Ecole Polytechnique de Varsovie les compétitions sportives des étudiants de toutes les écoles supérieures de Varsovie: Université, Ecole Polytechnique, Académie Militaire Technique, Académie de l'Agriculture et celle des Beaux Arts, Académie de Médecine, Académie de l'Education Physique et Académie de la Théologie Catholique.

Ces compétitions, organisées tous les ans par l'Union Académique Sportive comportent, conformément à la tradition, plusieurs disciplines de sport: de la nation jusqu'à l'athlétisme. Chaque école peut être représentée par 4 étudiants et chaque étudiant a le droit de participer à deux concours.

Comme tous les ans ce sont les étudiants de l'Académie de l'Education Physique qui ont triomphé.

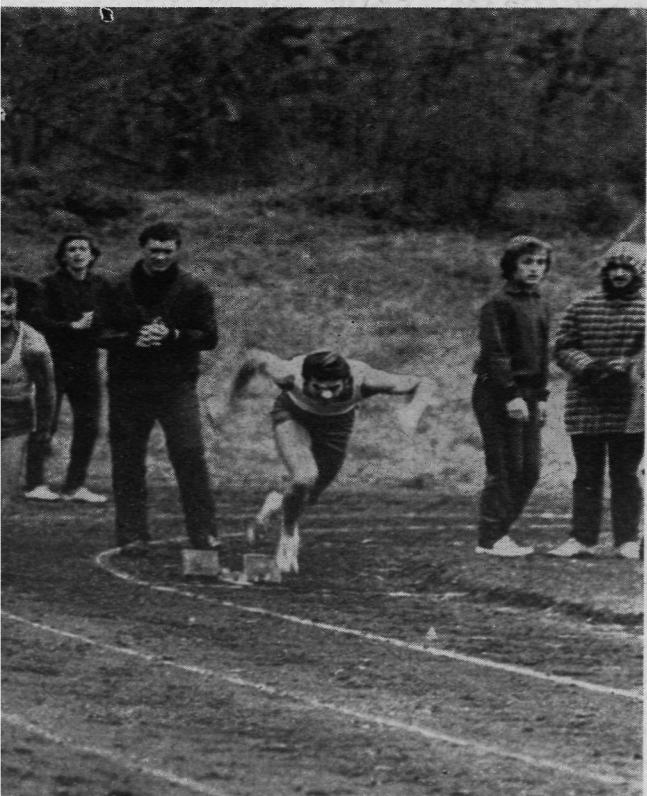
Le public qui, malgré le mauvais temps, est venu assister aux compétitions de la IXe Varsoviade s'intéressait surtout aux compétitions des recteurs de ces écoles. Ils devaient passer les trois dures épreuves qu'ont été le golf, le tir aux petits ballons et le lancement de l'oeuf rempli de peinture.

Fot. ANDRZEJ STAWICKI



Prof. dr Wiesław Sadowski — rektor SGPiS okazał się doskonałym strzelcem, dzięki czemu zdobył 3 miejsce

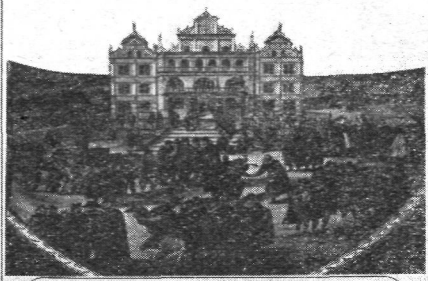
Najtrudniejszą dla zawodników konkurencją trójboju okazał się rzut do celu jajkiem wypełnionym farbą



EN
POLOGNEAU 17^e SIECLE

Alexandre Wolowski

Lettre-préface de Marc Blancpain



HACHETTE LITTERATURE

LA VIE QUOTIDIENNE EN POLOGNE AU 17^e SIECLE

Parlant dans ses „Tableaux et souvenirs d'une vie bipatride” des Polonais qui ont bien mérité de la France, l'éminent gastronome français d'origine polonaise Edouard de Pomiane, qui de son vrai nom s'appelait Pomian-Pożerski, cite entre autres le nom de Louis Wolowski (1810—1876). „Le sénateur Louis Wolowski fut un des financiers les plus géniaux de la France — écrit-il. — Lorsqu'il s'était présenté comme candidat à l'Assemblée nationale de 1848, ses concurrents politiques lui avaient posé, impérieusement, cette question: «Etes-vous Polonais? Etes-vous Français?» Il répondit: «Je suis le fils légitime de la Pologne; je suis le fils d'adoption de la France.» La France lui doit le Crédit Foncier de France et la carte postale.”

L'historien polonais Alexandre Wolowski, à qui nous devons cette remarquable **Vie quotidienne en Pologne au 17^e siècle** *) dont nous nous proposons de rendre compte à nos lecteurs, appartient justement — le fait mérite d'être noté — à la même famille que le fondateur du crédit Foncier de France.

La „Republique de deux nations”

Commençons par jeter un coup d'oeil sur la carte de cette Pologne du 17^e siècle dont M. Wolowski vient de ressusciter avec compétence, comme aussi avec un rare bonheur d'écriture, l'existence quotidienne. C'était un pays véritablement immense. La France s'étend aujourd'hui sur 551 000 km². Le territoire de la Pologne couvre actuellement 312 520 km². Or, au 16^e siècle et pendant une partie du 17^e siècle, l'Etat polono-lituanien, cette „Republique de deux nations”, qui s'étendait depuis la Baltique jusqu'à la mer Noire, atteignait près d'un million de km² de superficie. Il était plus vaste que la

France et la Pologne contemporaines réunies.

Nous venons d'écrire: „l'Etat polono-lituanien”. Ce n'est point un lapsus. En effet, au 16^e siècle les liens entre la Pologne et la Lituanie se resserrèrent et les deux pays finirent par fusionner. L'Etat polono-lituanien reçut le nom de République. C'était un Etat multinational, où langues et confessions diverses se côtoyaient. Sa population se composait non seulement de Polonais et de Lituaniens, mais aussi d'Ukrainiens, de Biélorussiens, d'Allemands, de Juifs et même de Français.

Après l'extinction de la dynastie des Jagellons, c'est-à-dire vers la fin du 16^e siècle, la couronne devint élective. Le choix du roi appartenait à la noblesse, qui constituait 8 à 9 pour cent de la population („alors qu'en Angleterre ou en France, ce groupe social représente, à l'époque, à peine un

centième de la population” — signale M. Wolowski) et qui était manœuvrée par les magnats. Ces derniers étaient fabuleusement riches. „On ne saurait insister suffisamment sur l'étendue des domaines fonciers appartenant alors aux Grands — lit-on dans **La vie quotidienne en Pologne au 17^e siècle**. L'ensemble des biens de la famille Radziwiłł, domaines dispersés en Lituanie et en Biélorussie, dépasserait aujourd'hui largement la superficie de la Belgique”. Evidemment, ces Crésus ne faisaient que peu de cas du roi, lequel n'était à leurs yeux qu'„un fonctionnaire nécessaire mais encombrant”.

Le polonais, langue officielle du paradis

M. Wolowski a divisé son ouvrage en six parties, dans lesquelles il a décrit successivement la Pologne au seuil du 17^e siècle, la „nation noble”, les épreuves qu'essuya la „République des deux nations” au cours du 17^e siècle, les rois et leurs cours, la société polonaise et le cours de la vie. Tout est instructif, pittoresque, parfois surprenant dans cette **Vie quotidienne en Pologne au 17^e siècle**. On y apprend qu'à l'époque où s'édifiait à l'Occident la pratique d'un absolutisme fortement centralisé, la Pologne s'émiettait et se figeait dans une sorte de conservatisme libertaire poussé jusqu'à l'absurde par la pratique du fameux „liberum veto”, c'est-à-dire du droit qu'avait tout membre de la diète polonaise de rendre nulle, d'arrêter une résolution, que les nobles polonais se targuaient de descendre des Sarmates,

cet ancien peuple qui habitait au nord du Pont-Euxin et qui servit Mithridate contre les Romains, qu'au 17^e siècle la spiritualité s'étiola en Pologne en formalisme dévot, que les masses populaires „pensaient très sincèrement qu'au paradis, anges et élus parlaient le polonais et n'avaient aucun doute sur l'origine polonaise de la Sainte Famille”, que les Polonais du 17^e siècle se lavaient probablement plus souvent que les Occidentaux et qu'ils se miraient plus souvent dans les yatagans turcs, les sabres zaporogues et les rapières suédoises que dans une glace, que la Pologne ne connut pas les horreurs des guerres de religion et qu'elle passa pour un asile d'hérétiques etc., etc.

„Tout Polonais est fort comme un boeuf”

Tout un chapitre de **La vie quotidienne en Pologne au 17^e siècle** est consacré aux Français à la cour de Pologne. M. Wolowski y explique qu'„en fait de Français, ce furent d'abord et surtout des Françaises qui, arrivées sur les bords de la Vistule, y apportèrent

l'esprit, la culture et les modes de Paris”, et que ces Françaises „étaient conduites par une femme d'une énergie et d'une obstination peu communes, qui allait être pendant plus de vingt années reine de Pologne”, savoir Louise-Marie de Gonzague.

La vie quotidienne en Pologne au 17^e siècle foisonne en anecdotes savoureuses. En voici un échantillon. Lorsque Jacques Sobieski (le père du roi Jean III Sobieski, celui-là même qui en 1683 délivra Vienne assiégée par l'armée turque de Kara-Moustapha) tomba malade pendant son séjour en France, le docteur qui le soignait n'arrêta pas de lui faire des saignées. Un jour qu'il se trouvait affaibli par cette cure, il voulut s'opposer à ce qu'on le saignât de nouveau. Mais son médecin passa allégrement outre à ses protestations „Il n'y a aucune raison de ménager le patient, attendu que tout Polonais est par nature fort comme un boeuf et pareillement rempli de sang” — affirma-t-il.

La vie quotidienne en Pologne au 17^e siècle donne envie de connaître la Pologne et son histoire. M. Wolowski l'a écrite directement en français. Elle a été préfacée par M. Marc Blancpain, écrivain réputé et secrétaire général de l'Alliance Française. Nous ne saurions trop la recommander.

*) Hachette, 352 pages, 28 F

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C^{ie}

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy
TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (NORD)

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąpić do

SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy — PARIS 17^eème

Métro WAGRAM i ROME, tel. 622-55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do godz. 21).

Dar na Centrum Zdrowia Dziecka

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 6

więc następujące założenia: przedmioty służące do zabawy i rehabilitacji muszą być lekkie, kolorowe i higieniczne. Muszą być zaprojektowane tak, aby dziecko bawiąc się nie myślało ciągle o tym, że wykonuje określone czynności dlatego, że tak zalecił lekarz i tak trzeba. Do realizacji tego planu zachęcił mnie generalny projektant Centrum Zdrowia Dziecka — mgr inż. Andrzej Białtuc. Właściwie nie nowego nie wymyśliłam. Klocki zawsze były i będą.

Klocki pani Ewy nie są zwyczajnymi klockami, takimi, jakie można spotkać w sklepach z zabawkami. Przede wszystkim różnią się wielkością — 80 × 80 cm, to rozmiar potężnego „klocka”. Projektantka wymarzyła je sobie z kolorowego plastiku lub innego tworzywa sztucznego, aby były lekkie, łatwe w myciu, z zaokrąglonymi kantami. Każdy kłoczek ma wydrążony na przestrzał jednakowej wielkości i kształtu otwór. Odpowiednie ustawianie klocków daje możliwość budowania tuneli, grot, fantastycznych konstrukcji. Przez otwory jakby przez zaplanowane przeszkody można przechodzić, przeczłgiwać się, prowokują one niejako dziecko do wykonywania ruchowych ćwiczeń rehabilitacyjnych. Projekt pani Ewy to nie tylko klocki, ale również zespół piaskownic i brodzików. Zostały one

wkomponowane w krajobraz sosnowego lasu. Ponieważ główni projektanci nie przewidywali przecinki lasu, należało więc wykorzystać naturalne, istniejące już polanki. Dojścia do piaskownicy i brodzików wyłożone zostały różnego rodzaju materiałami, a więc deskami, płytami chodnikowymi, żwirem, a także tartanem, który co prawda na razie „zdobywa” bieżnie sportowe, lecz wkrótce z pewnością trafi na podwórka, wszędzie tam, gdzie bawią się dzieci. Urozmaicenie podłoża, sztuczne podwyższenie terenu i poziome pola poprzecinane niewysokimi murkami stanowiącymi rodzaj przeszkód, które będzie musiał pokonać mały pacjent.

Projekt spotkał się z pozytywną oceną fachowców, bowiem powstał na podstawie literatury medycznej i konsultacji ze specjalistami. Praca młodej rzeźbiarki była jedną z nielicznych, które mają wartość użytkową, wnoszą konkretny, gotowy projekt do realizacji.

Co nowego zdarzyło się u pani Ewy od czasu obrony pracy magisterskiej?

Rozpoczęła pracę zawodową w wystawiennictwie. Ostatnio przygotowała zespół płaskorzeźb na wystawie mebli do Budapesztu, jest w trakcie urządzania własnej pracowni, zaczyna poważnie myśleć o studiach w Podyplomowym Studium Grafiki,

bowiem grafika użytkowa to jej hobby, chociaż ukończyła wydział rzeźby ze specjalnością medalierstwa.

Oglądam zdjęcia rysunków wykonanych do pracy dyplomowej, makietę projektu — kolorowe kłocuski porzucane na planszy imitującej trawę, barwne przezrocza, na których dwójka 10-latków szaleje, bawiąc się prototypem klocka wykonanego ze styropianu. A więc jeszcze jedno zastosowanie klocków, tym razem jako zespół urządzeń dla dzieci zdrowych, który mógłby się znaleźć w przedszkolu, na dziedzińcach.

— Taki temat pracy dyplomowej wybrałam m. in. dlatego, że chciałam, aby moje przemyslenia komuś i czemuś służyły i były potrzebne. Mój projekt został przyjęty, ale jeszcze nie jest realizowany, bowiem nie znalazłam wykonawcy klocków. Klocki muszą być lekkie i najlepiej nadawałyby się do tego tworzywa sztuczne. Np. takie, z jakiego zrobiony jest ten taboret. Dostałam go od przyjaciół z Paryża. Jest lekki, miękki w pięknym pomarańczowym kolorze. Cóż, jestem optymistką i sędzę, że prędzej czy później znajdę producenta, tym bardziej że wyposażenie terenu Centrum jest etapem końcowym jego budowy.

E. B.



POUR QUE LA CAMPAGNE SOIT RIANTE

La chaumière disparaît du paysage polonais. Elle est remplacée par une solide maison en maçonnerie que bien souvent, le paysan élève de ses propres mains. Toutefois, tous les touristes l'ont remarqué, les maisons ont perdu en charme ce qu'elles ont gagné en solidité. Durant des siècles, l'architecture paysanne avait trouvé les canons d'une beauté très personnelle dans la construction, canons qui étaient respectés. A l'heure actuelle, on a un peu oublié de construire également pour l'oeil et l'architecture dans les campagnes, pêche souvent pour un manque d'harmonie et d'équilibre.

Pour remédier à cet état de chose et veiller à ce que la campagne polonaise continue à présenter un style qui lui soit propre, Łosiów, un gros village dans le district de Brzeg, situé

non loin de la voie internationale E-22, a organisé un symposium auquel des artistes ont été conviés à participer. Comme première tâche, ils auront à donner leur conception quant à la ville de Łosiów: l'aménagement des surfaces, des espaces verts. La seconde tâche sera de définir l'aspect d'une maison rurale moderne, son aménagement pratique et esthétique, l'allure de l'entourage, des dépendances.

Les artistes pendant toute la durée de ce symposium qui se tient du 1 au 17 décembre seront en contact permanent avec des conservateurs, des architectes et des ruraux. L'action est patronnée par le magazine „Opole”.

Tout porte à croire que les conclusions seront utilisées et diffusées afin que la campagne polonaise moderne soit riante.

Les apiculteurs à Poznań

Groupés en l'organisation internationale des apiculteurs „Apimondia”, les apiculteurs de douze pays d'Europe se sont rencontrés dernièrement à Poznań.

Les apiculteurs polonais étaient près de deux cents et ils présentèrent à leurs

confrères les acquis polonais qui sont parmi les plus importants du monde. L'association des apiculteurs polonais compte environ 40 000 membres qui totalisent à eux tous environ un million et demi de ruches.

Cette année, la récolte de miel n'a pas été brillante, le temps étant le principal responsable. Si normalement la récolte est de 10 000 à 13 000 tonnes annuellement, cette année elle fut de 5 300 tonnes au cours des trois trimestres, un long hiver et un printemps humide en sont la cause.

La Pologne occupe la sixième place dans le monde parmi les producteurs de miel.

VERS UN BETAIL SANS CORNES

A l'Institut zootechnique de Cracovie, a été mise au point une méthode consistant à enlever les cornes au bétail. Cette opération doit être faite sur des veaux, avec des instruments spéciaux. L'intervention est très simple et peu douloureuse, elle doit être exécutée quand les cornes se forment chez le veau.

Dans l'élevage industriel, le bétail débarrassé de ses cornes est moins dangereux et la productivité est plus grande car on n'enregistre plus de blessures chez les animaux, dues aux luttes de taureaux. La méthode est déjà appliquée dans les fermes d'élevage.

Les principaux intéressés n'ont pas été interrogés, aussi, au bout d'un certain temps, il est possible qu'ils tombent malades, ne pouvant supporter de se voir démunis de ce qui fit leur fierté dans l'histoire, ils pourraient être pris de complexe et qui sait? Cela pourrait avoir des répercussions sur la qualité de la viande!

L'air du temps

Nous ne chercherons pas aujourd'hui à ébranler la position mondiale du fromage en France. On sait que le nombre étourdissant de fromages en France a séduit, et continue à séduire tous ceux qui veulent bien se laisser aller à la dégustation qui prend parfois un caractère exotique. Notre intention n'est pas davantage de fouler les plates-bandes d'Ernestine Doudue, aucune recette ne sera donnée en ce billet. Mais oui, tout simplement parlons fromage.

On comprend aisément que les Polonais rentrés au pays après avoir vécu de longues années en France, aient eu la nostalgie du fromage. Il paraît que ce sont eux qui ont incité les compagnies laitières à produire des variétés différentes de fromage, telles le Roquefort, le Camembert, le Brie. Et sachez que ces fromages sont excellents: Si par le goût ils se différencient quelque peu — le „Rokpol” tient un peu du bleu d'Auvergne, le Camembert et le Brie sont un peu moins forts, pratiqués avec intelligence ils réservent aux consommateurs un franc plaisir. Il faut toutefois se conformer à quelques règles, le „Rokpol” doit être bien veiné de bleu-vert, le Camembert doit rester dans sa boîte, à l'extérieur de trois à cinq jours pour qu'il soit fait bien „à coeur”, de même le Brie. Vient s'ajouter d'autres fromages, d'origine hollandaise, danoise, suisse bien sûr avec le gruyère appelé „Emmenthal” bien que la grosseur des trous tient plutôt du gruyère. Et la presse annonce d'autres fromages „piquants”, la sensation est italienne, ce sera le „Provolone”.

A toute cette série, permettez que nous avançons nos propositions. Le fromage de brebis est national, mais qui aura la bonne et géniale idée de produire en Pologne le fromage de chèvre? Crottins ou pyramides, peu importe. Ce serait là combler les amateurs de fromages, et ils sont nombreux!

UNE USINE DE RAFFINAGE DU GAZ NATUREL

Non loin d'Ostrów Wielkopolski, une usine nouvelle de raffinage du gaz naturel est en cours de construction. Cette usine est la première du genre des pays socialistes et la troisième dans le monde à utiliser les basses températures pour le raffinage du gaz naturel. D'un coût de un milliard et demi, les installations de l'usine sont sous licences française et anglaise. Le gaz naturel proviendra des couches placées dans la région d'Ostrów. L'azote raffiné sera dirigé sous forme de méthane principalement vers la Silésie.

Outre le méthane, le nouvel établissement fournira également de l'azote liquide qui sera dirigé également vers d'autres branches de l'industrie. Un autre produit dérivé sera le hélium liquide, un des gaz les plus précieux et les plus recherchés dans le monde. Ses applications sont diverses, par exemple dans la conservation des denrées comestibles, dans l'énergie électrique où grâce à lui, aucune perte n'est enregistrée dans la conductibilité électrique etc...

La production du hélium à l'échelle industrielle ouvre de nouvelles possibilités devant l'industrie polonaise, non seulement le hélium couvrira les besoins du pays mais il pourra être exporté.

La mise en oeuvre de l'usine interviendra vers le milieu de 1974 et la pleine puissance de production sera atteinte en 1975. Les processus technologiques et l'expédition du gaz par oléoducs seront commandés par des ordinateurs et de ce fait le personnel de l'usine comptera tout juste une centaine de personnes.

EN COURANT... EN COURANT...

● Un musée de l'aquarium va être créé à Kalisz. Ce sera le premier de Pologne et sans doute d'Europe. Il est dû à l'initiative de la section des amateurs d'aquarium de la Maison de la Culture de Kalisz qui possède déjà une importante collection d'aquariums.

● Au cours du premier Festival des Arts Bulgares qui s'est tenu à Varna, le théâtre de marionnettes de Białystok a obtenu le „Dauphin d'Or” pour la pièce „Les joyeux petits coqs (Wesołe koguciki).”

● A Wałbrzych vient d'être achevée la construction d'un vaste hôpital pour les mineurs. Dans les différentes sections, sont soignées les maladies dues au travail dans la mine. L'hôpital comprend également un dispensaire spécialisé.

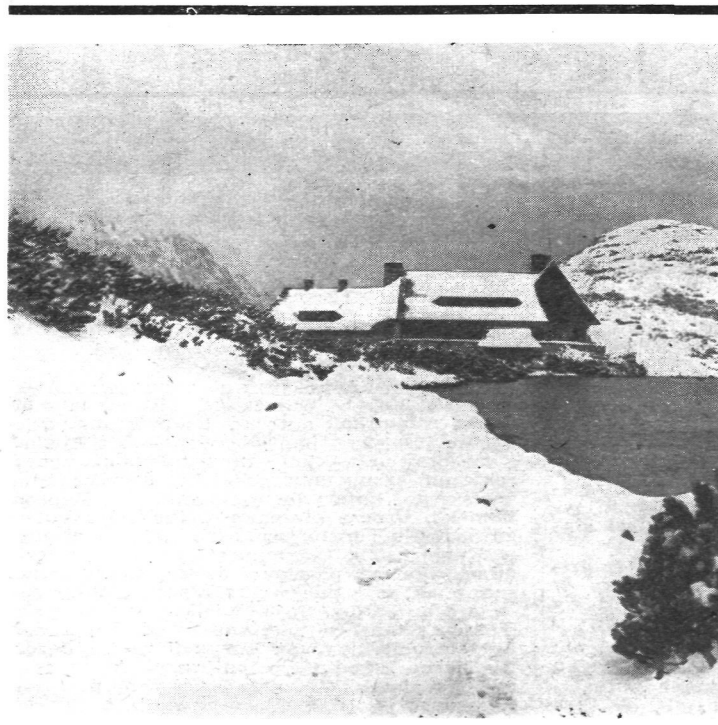
● Depuis 1920 la Bibliothèque municipale de Bydgoszcz collectionne les livres portant les dédicaces des auteurs. Actuellement cette collection comprend 2 000 livres avec les autographes de célèbres écrivains, poètes et dramaturges.

● Au concours international de composition qui s'est tenu à Paris et était organisé par la radio et la télévision française, le deuxième prix (il ne fut décerné aucun premier prix) est allé au jeune compositeur Stanisław Mroński pour une oeuvre pour guitare en solo.

● Si Varsovie est le siège central de la Société des Amateurs de Roses, la capitale ne possède aucun rosarium. Il a été décidé de remédier à cet état de choses et on prévoit la création d'un rosarium de 2 000 m² sur le champ de Mokotów. Après

Chorzów et Poznań, Varsovie serait la troisième ville à posséder un rosarium.

● Dans la voïvodie de Zielona Góra, 780 personnes pratiquent l'élevage des animaux à fourrure, renards, visons, ragondins, lapins en tant que travail secondaire, car leur principale occupation est le travail industriel ou de la terre. Cette année, les éleveurs de la voïvodie ont vendu 6 405 peaux de renards, 2 397 de visons, 296 000 de ragondins et 321 000 de lapins. Plus de 60% des peaux ont été acquies par des acheteurs étrangers.



Le voilà revenu le blanc hiver qui a recouvert la montagne de son manteau immaculé et fait rêver tous les écoliers aux vacances scolaires, aux pistes blanches, à la saine joie débridée du sport. Dans les Tatras, la région des Cinq Etangs est l'une des plus belles. Sur notre photo le refuge où il fera bon se reposer après une belle journée



Dla Pań

i o Paniach

naj

NAJSZYBSZY refleksiem i wielką odwagą wstąpiła się ostatnio pani **Helena Rucińska**, 60-letnia mieszkanka Zacisza k/Warszawy, ratując dziecko spod kół pociągu. Pani Helena przechodziła koło torów kolejki i zobaczyła, że właśnie nadjeżdża pociąg. Na tory wbiegło nagle dziecko. Był to znany jej mały Jacek, czteroletnie dziecko sąsiadów. Skoczyła na torowisko i odrzuciła chłopca. W tym momencie był uwiązany w szynach i kobieta obudziła się dopiero w... stołecznym szpitalu. Dziecko zostało uratowane, a pomoc dla pani Heleny, rannej pod hamującym parowozem, przysłała natychmiast, bo w chwili wypadku przejeżdżała obok karetki pogotowia. Życiu dzielnej pani Heleny nie zagraża niebezpieczeństwo.

NAJZDOLNIEJSZA absolwentka warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych okazała się **Jadwiga Kurowska**. Na niedawnej uroczystości wręczenia dyplomów ukończenia Akademii studentom-absolwentom ostatniego roku akademickiego, pani Jadwidze wręczono wyróżnienie z wystawy podyplomowej w zakresie projektowania tkanin. Było to jedyne wyróżnienie w tej specjalności na ASP, połączone z nagrodą Ministra Kultury.

NAJDROŻSZYMI drewnianymi sabotami okazały się saboty kupione za 370 zł przez córkę p. Adama P. z Siemianowic. Nie cena była tu największym wydatkiem. Tylko skutki pasji, z jaką ojciec zareagował na ten niepotrzebny zdaniem jego wydatek. Saboty zostały wyrzucone przez okno. Jeden z nich trafił przechodnią raniąc go w głowę, drugi — w okno wystawowe. W ten sposób koszt urósł do 3 tys. zł plus sprawa w sądzie.

Dzięki funduszowi interwencyjnemu więcej miejsc pracy dla kobiet

Dzięki funduszowi interwencyjnemu prezydium wojewódzkich rad narodowych w latach 1971/72 rozporządziły kwotą 587 mln zł, przeznaczoną na szybką realizację inwestycji (w ciągu 12 miesięcy), zapewniających zorganizowanie dodatkowych miejsc pracy, głównie dla kobiet. Jak zostały wykorzystane te środki i w jakim stopniu przyczyniły się do likwidacji występujących lokalnie nadwyżek siły roboczej?

Prezydium WRN przeznaczyły posiadane kwoty na zorganizowanie nowych, dodatkowych miejsc pracy, pozwalających na zwiększenie produkcji wielu poszukiwanych wyrobów rynkowych, jak np. bielizna, odzież, dzianiny itp. oraz prostych elementów kooperacyjnych, zwiększenie usług dla ludności i gospodarki społecznej.

Nowe inwestycje realizowano przede wszystkim przez adaptację wolnych lokali i obiektów, rozbudowę istniejących zakładów zarówno w państwowym przemyśle terenowym, jak i spółdzielczości pracy oraz zakup maszyn i urządzeń, a także budowę nowych obiektów.

W 1971 r. prezydium WRN podjęły na terenie 105 powiatów 208 zadań inwestycyjnych. Do końca stycznia 1972 r. oddano do użytku 185 inwe-

stycji; zatrudniając jednocześnie 11,6 tys. osób, w tym ponad 10 tys. kobiet. W tym roku podjęto ponad 250 nowych zadań inwestycyjnych, których realizacja pozwoli na zatrudnienie ponad 16 tys. osób — głównie kobiet.

Zakłada się więc, że w latach 1971/72 z rozdzielonej na województwa kwoty 587 mln zł powstanie około 30 tys. dodatkowych miejsc pracy, w tym ponad 80 procent dla kobiet.

W TYM TYGODNIU OBCHODZĄ IMIENINY

12 grudnia — AMELIA

rodowód tego imienia jest francuski, oznacza: kochana, umiłowana, wiele sercu miła.

13 grudnia — ADA

to imię jest pochodzenia germańskiego, oznacza szczęście, kobietę ze szczęśliwego rodu.

15 grudnia — WIKTORIA

jest to imię pochodzenia łacińskiego i znaczy: zwycięstwo.

PORTRET TYGODNIA



Anna German

— Co nowego w kalendarzu artystycznych występów? — pytamy popularną piosenkarkę **Annę German**.

— **Mały jubileusz!**

Swoją dziesiątą sezon estradowy piosenkarka rozpoczęła serią koncertów na Śląsku, czyli tam, gdzie odbył się jej debiut przed dziesięciu laty. Program nazywa się „Anna German przedstawia...” i ma charakter minishowu, w którym tytułowa vedetta przedstawia swoich przyjaciół-piosenkarzy.

Jubileuszowy sezon przyniósł jej sporo nowych nagrań. I tak w Studio Muzycznym Polskiego Radia Anna German nagrała kolejne „poezje śpiewane”, a wśród nich „Żołnierzy Westerplatte” do pięknego wiersza Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Przedsiębiorstwo Polskie Nagrania przygotowuje pierwszy longplay autorski — a piątą w ogóle — Annę German, na którym znajdzie się 13 piosenek przez nią skomponowanych, jak: „Mój generał ołowiany”, „Szafirowy nokturn”, „To chyba maj”, „Mój stryjek jest hodowcą moli”. Pięta przyniesie piosenki bardzo różnorodne w nastroju i tonacji muzycznej, mimo że skomponowała je jedna osoba, zaś autorem tekstów jest poeta Jerzy Ficowski. Piosenkarka chciała nagrać również swoje pieśniczki śląskie. „Kajże mi się podział mój syneczek miły”, prezentowana była ze szczególnym powodzeniem w Teatrze Wielkim w Warszawie. W grudniu Anna German wyjeżdża ponownie na tournée zagraniczne.

AU FUMET SAVOUREUX



Gâteau sans farine

Le gâteau que je vous propose tient de la charlotte car les pommes sont le principal élément de sa composition. Mais ce n'est pas une charlotte, écoutez plutôt:

Prenez 8 très belles pommes, pelez-les et coupez en quartier. Mettez dans une casserole avec une livre de sucre, un peu de vin blanc et le zeste de citron.

Faites cuire à feu moyen en remuant constamment jusqu'à ce que les pommes soient cuites et épaississent. Alors versez une bonne poignée de raisins secs de Smyrne ou de Corinthe et 250 g de noix ou bien d'amandes effilées et laissez encore cuire le tout ensemble. Suivant le goût vous pouvez ajouter un peu de poudre de cannelle.

Ensuite ajoutez à cette purée la valeur de deux cuillères à soupe de féculé de pomme de terre. Mélangez bien et versez dans un moule rond que vous aurez auparavant beurré. Mettez à four chaud durant 1/4 d'heure.

Une fois le gâteau aux pommes refroidi, vous pouvez le passer au sucre glace et le décorer de noix ou d'amandes et de confitures ou, si vous préférez, décorez-le avant de servir, avec de la crème fouettée et quelques cerises confites.

ERNESTINE DODUE

MEŹCZYŻNA WART UWAGI PAŃ



Znany perkusista, absolwent krakowskiej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, **Andrzej Dąbrowski**, występował z czołowymi polskimi zespołami, nagrywając wiele płyt, reprezentując Kraj na licznych festiwalach zagranicznych. Jako wokalista zadebiutował w krakowskich „Zaduszkach Jazzowych” w 1965 r. To zadecydowało o rozszerzeniu jego zainteresowań jazzowych. Jako piosenkarz rozrywkowy debiutował w Opolu w roku 1970 — a w tym roku zdobył tu jedną z trzech głównych nagród za piosenkę „Do zakochania jeden krok”, która stała się również szlagierem Festiwalu Sopockiego 1972 i do dziś cała Polska śpiewa: Do zakochania jeden krok...

CIĘKAWOSTKI

REGIONALNE RZEMIOSŁO ARTYSTYCZNE

Dywany, kilimy, narzuty, makatki, bieźniki, tkaniny zasłonowe i dekoracyjne, obrusy, serwetki i wyroby z wikliny, to szeroki asortyment towarów produkowanych przez Spółdzielnię Przemysłu Artystycznego w Węgorzewie. Spółdzielnia zatrudnia 500 osób, przy czym 90 procent załogi to kobiety. Wzory do produkcji członkinie spółdzielni czerpią z oryginalnej sztuki ludowej regionu Pojezierza.

O 19 NIEWIASTACH STAROPOLSKICH

Nakładem Wydawnictwa Łódzkiego ukazała się książka Zbigniewa Kuchowicza, zdradzająca swą interesującą zawartość już samym tytułem „Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich”.

Konterfekt postaci otwiera Barbara Radziwiłłówna, kończy — Izabela Czartoryska w jednym ze swych wcieleni „rozwiązanej damy rokokowej”.

Obszerny wstęp poświęca autor omówieniu społecznej pozycji kobiety XVI—XVIII wieku i jej przemianom, różnorodnym z narastaniem tendencji emancypacyjnych.

W posłowie natomiast znajdujemy interesujący opis typowych niewiast staropolskich i sposób ich życia, jak np.: stateczna pani, moźna protektorka sztuk i nauk, oddana żarliwie sprawom Kościoła czy niezależna materialnie oraz wiele innych.

PIOSENKA „ZAMKOWA” ZROBIŁA FURORĘ W USA

Kiedy wynikła sprawa odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, **Krystyna Korwicka-Adamska**, autorka książek dla dzieci, poetka i satyryk napisała wspólnie z Bogusławem Śmiechowskim, muzykologiem, wicedyrektorem szkoły muzycznej im. Karola Szymanowskiego, katarski walczyk „Wiosna i Zamek”. Uroczą piosenką, pełną warszawskiego nastroju i historycznych aluzji, to pierwszy w Kraju „song” na temat zamkowe. Natychmiast włączył piosenkę do swego repertuaru znany aktor i piosenkarz, Jarema Stępowski, śpiewając ją m. in. z wielkim powodzeniem podczas tournée w Stanach Zjednoczonych. Artysta polonijny Jan Lewandowski, objeżdżając liczne ośrodki polonijne w Ameryce, tą właśnie piosenką otwiera swój repertuar z tytułowany: „Polsko, Ojczyzno moja”!

Czy aby wszystko wiecie o kobiecie

W miłości do kobiet łatwiej się wyrzec uczucia niż przyzwyczajenia.

M. PROUST

Prawdziwość antyków i wierność kobiet zawsze budzi cień wątpliwości.

H. de MONTHERLANT

Kobiety uważają, że ich mężczyźni nie tylko mogą się doskonalić, ale wymagają od nich, aby się poprawiali od momentu, w którym wkroczyły w ich życie.

M. GREGOIRE



ZBLIŻA SIĘ GWIAZDKA!

PŁYTA Z POLSKIMI KOŁĘDAMI MIŁYM UPOMINKIEM DLA NAJBLIŻSZYCH

la boutique polonaise

25, rue Drouot — PARIS 9e — Métro: Le Peletier ou Richelieu-Drouot
Téléphone: 770-83-37 c.c.p.: 189-46-68 PARIS

poleca

XL 0184 BOŻE NARODZENIE W POLSCE

(Chór męski kościoła św. Jakuba w Warszawie).

Bóg się rodzi ● Wśród nocnej ciszy ● Jezus malusienki ● Anioł pasterzom mówił ● Lulajże Jezuniu ● Triumfy Króla Niebieskiego ● Kołysanka Marii Panny ● Gdy się Chrystus rodzi ● Przystąpmy do szopy ● W żłobie leży ● Mędrcy świata ● Pójdźmy wszyscy

23,00 F
24,65 F

z przesyłką pocztową (envoi par poste)

XL 0190 „MAZOWSZE” SPIEWA KOŁĘDY.

Bóg się rodzi ● Wśród nocnej ciszy ● Przybieżeli do Betlejem ● Jezus malusienki ● Lulajże Jezuniu ● Z narodzenia Pana ● Dzisiaj w Betlejem ● Anioł pasterzom mówił ● Gdy się Chrystus rodzi ● Mędrcy świata ● Gdy śliczna Panna ● Bracia patrzcie jeno

23,00 F
24,65 F

envoi par poste

XL 0209 „POZNANSKIE SŁOWIKI” SPIEWAJĄ KOŁĘDY

(Chór chłopięcy i zespół instrumentalny Państwowej Filharmonii w Poznaniu).

W szopie we żłobeczku ● Gdy się Chrystus rodzi ● Dzisiaj w Betlejem ● Oj maluski, maluski ● Bracia patrzcie jeno ● Z narodzenia Pana ● Cicha noc ● W żłobie leży ● Lulajże Jezuniu ● Gdy śliczna Panna ● Jezus malusienki ● Jasna Panna

23,00 F
24,65 F

envoi par poste

XL 0347 PRZY STOLE WIGILIJNYM

(Śpiewa państwowy zespół ludowy pieśni i tańca „SŁASK”)

Mizerna cicha ● Mędrcy świata ● Gdy się Chrystus rodzi ● Jezus malusienki ● Przy-

POSIADAMY STAŁE NA SKŁADZIE WIELKI WYBÓR PŁYT NAGRANYCH W POLSCE I WE FRANCJI. ZAMOWIENIA LISTOWNE WYKONUJEMY ODWROTNA POCZTĄ.

XL 0510 WSRÓD NOCNEJ CISZY

(Śpiewa IRENA SANTOR)

Gdy się Chrystus rodzi ● W żłobie leży ● Z narodzenia Pana ● Wśród nocnej ciszy ● Mędrcy świata ● Jam jest dudka ● Gdy śliczna Panna ● Pójdźmy wszyscy do stajenki ● Anioł pasterzom mówił ● Hej w dzień narodzenia ● Jezus malusienki ● Stoi tu lipeczka ● A cóż z tą dzieciną ● Lulajże Jezuniu

23,00 F
24,65 F

z przesyłką pocztową

521.126 POLSKIE KOŁĘDY.

(Śpiewa chór Millenium z Francji. Dyr. Edward Papalski)

W górę serca ● Jezusek czuwa ● Oj maluski, maluski ● Wśród nocnej ciszy ● Przystąpmy do szopy ● Judzką krainę noc okryła ● Lulajże Jezuniu ● Cicha noc ● O gwiazdo betlejemska ● Gdy śliczna Panna ● Pospieszcie pastuszki

23,00 F
24,65 F

z przesyłką pocztową

L 0141 W DZIEŃ WIGILIJNY

(Śpiewa ALINA BOLECHOWSKA)

Bóg się rodzi ● Kołysanka Marii Panny ● W żłobie leży ● Wśród nocnej ciszy ● Jezus malusienki ● Lulajże Jezuniu

18,00 F



La semaine des Jeunes

des contes de Perrault et d'Andersen sont allés habiter des imaginations plus fraîches que la mienne. C'est normal, bien sûr. Mais c'est dommage.

Il me semble avoir entendu un ricanement ou quelque chose d'approchant. Qui

que je vous parle de celles que m'ont fait tenir Serge Woyciechowski de Poitiers et Lucien Giloteaux de Croix (Nord). Vous vous souvenez certainement que j'ai publié il y a peu un papier intitulé „Les noms polonais sur la carte universelle”, n'est-ce

je pourrai peut-être bientôt vous le dire, car sa fille, Mel-le Smolska, qui est un professeur de piano très connu, habite toujours aux Sables d'Olonne”.

Quant à Lucien Giloteaux, il me signale qu'il existe dans vingt-deux pays au moins des rues, des places et des parcs portant le nom du docteur Louis Zamenhof, cet oculiste varsovien qui fonda l'espéranto. „En France il y a 40 rues du docteur Zamenhof — précisez-t-il. — En Pologne, il y a 30. Chaque année la liste des rues portant le nom du créateur de l'espéranto s'allonge. En 1972, on a donné le nom de Zamenhof entre autres à une rue de Calais...”.

Je remercie vivement Serge Woyciechowski et Lucien Giloteaux de leurs lettres et vous engage fort à suivre leurs brisées. Ecrivez-moi.

Lautréamont a dit que „la poésie doit être faite par tous, non par un”. „La Semaine des Jeunes” est comme la poésie: elle aussi doit être faite par tous, non par un. Elle ne doit pas être faite seulement par Martine, mais aussi et même surtout par tous les garçons et toutes les filles d'ascendance polonaise qui ont de l'attache pour la Pologne. Lorsque vous lisez „La Semaine des Jeunes”, il vous vient certainement toutes sortes d'idées. Eh bien, faites-moi part de ces idées. J'ai dit tout à l'heure que „La Semaine des Jeunes” avait grandi est qu'elle s'était développée. C'est vrai, mais il faut qu'elle se développe encore davantage. Il faut qu'elle cesse d'être un article et qu'elle devienne le rendez-vous de tous les garçons et de toutes les filles d'origine polonaise. Vous êtes d'accord? Alors, n'oubliez pas de mettre les vacances de Noël à profit pour m'écrire.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

POURQUOI NOTRE JOURNAL RESSEMBLE A LA POESIE

Quinze jours seulement nous séparent des fêtes de fin d'année. Comme chaque année, le mot de Noël, qui résonne actuellement à travers le monde entier, déroule devant moi des perspectives infinies de doux souvenirs, d'émotions suaves et de joies qui dilatent le cœur. Bien que je suis partisan du rationalisme, j'ai follement envie de recommencer à croire au Père Noël, comme aussi aux personnages des contes de Perrault et d'Andersen. Je me surprends aussi à désirer pouvoir mettre comme autrefois mes souliers dans la cheminée pour Noël. Hélas, trois fois hélas! Quand bien même je mettrais dans la cheminée non seulement toutes les paires de souliers que je possède, mais aussi mes mules et mes bas, le Père Noël ne reviendrait pas me voir pour autant. J'ai grandi. J'ai pris de l'âge. Le Père Noël qui me rendait visite dans mon enfance a pris sa retraite et les personnages

rit? Messieurs les garçons se permettraient-ils de faire des gorges chaudes de mon envie de recommencer à croire au Père Noël? Non? Alors, pourquoi rient-ils? Parce que j'ai dit que j'avais pris de l'âge? On n'a pas idée de cela. Est-ce qu'ils n'ont pas avancé en âge, eux, depuis l'époque où ils croyaient au Père Noël? Je gage qu'ils ont déjà de la barbe au menton et qu'ils sont obligés de se raser au moins une fois par mois.

J'ai pris de l'âge, les garçons ont pris de l'âge, nous avons tous pris de l'âge, et „La Semaine des Jeunes” a pris de l'âge elle aussi. Elle n'est plus la fillette qu'elle était il y a quatre ans. Elle est devenue une jeune femme. Comme vous, les filles. Comme vous et comme moi. Et sa famille s'est agrandie. Aujourd'hui, sa rédactrice en chef reçoit des lettres de presque toutes les régions de France.

A propos de lettres, il faut

pas? Eh bien, c'est après avoir lu cet article que Serge Woyciechowski et Lucien Giloteaux se sont décidés à m'écrire. Voici pourquoi:

„Vous demandez s'il y a chez nous des rues polonaises — dit Serge Woyciechowski. — Eh bien, sachez qu'aux Sables d'Olonne, en Vendée, il existe loin de l'église une petite rue tortueuse qui porte le nom de Charles Smolski. Qui était ce M. Smolski? Je ne le sais pas encore, mais

W
Y
T
I
N
J

Nazwisko (Nom) Imię (Prénom)

Adres (Adresse)

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ
DO REDAKCJI

ODSZUKAC

Krystyn Ziemiński

BETA-„12”

(12)

— Nikogo nie wykluczam. Zapoznałem się już z aktami personalnymi zespołu. Sprawdziłem nasze kartoteki. Zaden z nich nie przewinął się przez nie w związku z jakąś inną sprawą. Ale to znów o niczym nie świadczy. Wszyscy są objęci obserwacją. Jeśli na podstawie wyników ekspertyzy daktyloskopijnej przyjąć, że w pracowni był ktoś obcy, nie wyklucza to współdziałania któregoś z zatrudnionych tam osób.

— Chciałbym uzupełnić tę charakterystykę — wtrącił Świętek. Sprawcy dysponują co najmniej dwoma pistoletami. Do strażnika strzelano pociskami kalibru 7,62, również z nie zidentyfikowanej dotąd broni. Wykazują znajomość terenu. Działają szybko, mają dobrą informację. Bo jeśli z 8 na 9 lipca zaplanowali pierwszy zamach na Patkowskiego — to musieli wiedzieć na pewno, że tego dnia Patkowski wróci późno, inaczej oczekujący na jego powrót, kręcący się koło domu obcy ludzie, zwróciliby czyjąś uwagę. Sądzę, że oni od dłuższego czasu obserwowali zwyczajnie Patkowskiego i mieli informatora w instytucie.

— Masz rację Staszek — kiwnął głową Bieżan — odnotowując jego uwagi. — Chciałbym jeszcze dodać, że są to ludzie dysponujący kontaktami z zagranicą. Zamienione opakowania, bomba, szczątki mechanizmu — są to „artykuły” pochodzenia zagranicznego. Zostały sprowadzone z zagranicy specjalnie w tych celach. Sądzę, że przez specjalnego kuriera. I ten sam człowiek ma wywieźć ampułki. Takich rzeczy nie przesyła się przez skrzynki kontaktowe. Zakładam też, że ampułki skradziono nie po to, by je zniszczyć, ale po to, by je dostarczyć do instytutu, gdzie pracował Patkowski, odtworzyć zniszczoną przez niego hodowlę.

— Stąd wniosek optymistyczny: „doręczyciel” będzie dbać o ich całość i własne bezpieczeństwo — podsumował Ziętara. — Te działania są prawdopodobnie inspirowane przez wrogie ośrodki i dla ich potrzeb pracuje instytut produkujący tę broń bakteriologiczną. Dla nas problemem numer jeden jest zapobiec wywiezieniu bakterii. Odzyskać je.

— Jako „kuriera” musiano wybrać człowieka mającego z racji swoich funkcji możliwość częstych wyjazdów zagranicznych, lub cudzoziemca bawiącego okolicznościowo w kraju. Posiada on elementarne wiadomości z dziedziny mikrobiologii. Musi umieć obchodzić się z tym „ładunkiem” do czasu dostarczenia go swoimi mocodawcom. Być może nie otrzymał go jeszcze. A jeśli otrzymał — jest prawdopodobne, że zaczeka do uwięzienia działających Patkowskiego. Ktoś tu musi przecieć do końca kierować całą akcją. Dlatego sądzą, że podjęte przez nas środki okażą się skuteczne. Musisz zająć się poszukiwaniem tego człowieka — rzucił pod adresem Bieżana. — Co proponujesz?

— Masowe, eliminacyjne przesłuchania pracowników instytutu. Pod kątem zdobycia materiału porównawczego do ekspertyzy daktyloskopijnej, ustalenie alibi wszystkich pracowników na krytyczne dni, zbadanie możliwości dostępu do pracowni i orientacji w postępkach prowadzonych tam badań. To zadanie dla ciebie Stefanie — zwrócił się do Pokory. — Staszek Świętek skupia w swoim ręku meldunki obserwacji współpracowników Patkowskiego. Wywiadowcy mają podjąć obserwację wszystkich ich kontaktów, a także kontaktów profesora. Ja będę analizował te materiały...

— Dobrze, akceptuję. Czy Patkowski został już przeniesiony do nowego mieszkania — spytał Ziętara.

— Tak. Jego lokal zajął nasz człowiek — Marian Jastróż. Zorganizowaliśmy mu ochronę. Jednocześnie wywiadowcy podejmą obserwację osób kręcących się koło tego domu, mieszkania, wozu. Jastróż już jeździ „Fiatem” profesora. Profesor zaś — naszym „Volkswagenem”. Również z ochroną. Umówiłem się z nim na jutro. Chcę z nim razem odtworzyć okoliczności związane z jego przyjazdem, pobyt i pracą. Być może ktoś z zagranicy usiłował nawiązać z nim kontakt, być może zawarł nieoczekiwane znajomości.

— Dobrze. Co planuje porucznik Korda? — Chciałbym przeprowadzić rewizję u Kobuzów — zaproponował nieśmiało.

— Nie teraz poruczniku. Za wcześniej. Między naszymi a waszą sprawą istnieje ścisły związek. Chodzi o to, by przedwcześnie nikogo nie spłoszyć. Podejmiemy decyzję dopiero po dłuższej obserwacji. Na razie działajcie w dotychczasowym kierunku — poszukiwania skradzionych obrazów. Przyjrzyjcie się także swoim „podopiecznym” pod kątem ich kontaktów zagranicznych... To tyle. Na razie. Bierźcie się do roboty.

Rozchodzili się w milczeniu.

ROZDZIAŁ XIII

PORUCZNIK Andrzej Korda nie wierzył w przypadki. W szkole oficerskiej wpojono mu szacunek dla faktów. — W praktyce śledczej tylko fakty się liczą — kładli im do głowy wykładowcy i przełożeni. — Szczęśliwe trafy to wymysł autorów powieści kryminalnych, którzy lubią zaskakiwać czytelnika nieoczekiwanym odkryciem, prezentować prowadzących śledztwo jako psychologów, speców od dedukcji opartej o nikłe poszlaki.

— Do każdego z was należyć będzie nie interpretacja faktów, ale ich gromadzenie, badanie zachodzących pomiędzy nimi związków przyczynowych. Analiza tych faktów i związków pozwoli wam ustalić obiektywną prawdę. W tym znaczeniu fakty zalicza się do dowodów.

Korda dotąd pracował tą metodą. Skrętnie zbierał fakty, szukał między nimi związków, nie licząc na żaden szczęśliwy traf, który pozwoli mu na rewelacyjne odkrycia. Oddany do dyspozycji Bieżana, słuchał ze zdziwieniem opowiadań podległych majorowi oficerów. Dziwił się, kiedy chwalili go nie za umiejętności których jego, Korde, nauce, ale za „nos” — intuicję śledczą, znajomość ludzkich charakterów, pozwalającą bezbłędnie dobrać klucz do różnych środowisk i ludzi. Za pasję poszukiwania motywów działań ludzkich, motywów pozwalających w oparciu o przesłanki psychologiczne niekiedy dyskwalifikować wynikające z faktów wnioski. Sam Bieżan, dyskutując z Korde, kierunki dalszego działania w zleconej mu sprawie, parę razy pytał go o ocenę ludzi będących w kręgu jego zainteresowań. Korda był tym zdziwiony, zaskoczony. Dotąd nie próbował formułować takich ocen w trakcie śledztwa. Po prostu słuchał zeznań, koncentrując uwagę na treści, nie na osobach samych przesłuchiowanych.

— Fakty nie zawsze mają jednoznaczną wymowę — stwierdził Bieżan. — Można je różnie interpretować.

— Przecież od tego z kim masz przyjemność — Bieżan szybko przeszedł z nim na ty — od cech charakteru człowieka, jego mentalności, zależy treść zeznań. W takich sytuacjach różne motywy kierują ludźmi. Jeden chce być ważny więc koloryzuje, drugi chce skorzystać z okazji, by zemścić się na kimś, załatwić twoimi rękami jakieś pora-

chunki, trzeci zechce swoimi zeznaniami utopić niewygodnego konkurenta w pracy zawodowej czy rywalu. Dlatego zanim wyciągniesz z podanych ci faktów wnioski, próbuj rozgrzyść motywy działania świadków i potencjalnych podejrzanym. Wtedy dopiero będziesz miał pewność, że twoja interpretacja podanych przez nich informacji jest prawidłowa.

To było nowe i zupełnie nieoczekiwane, tak jak przypadek, że właśnie jego, Korde, sprawa — zainteresowała kontrwywiad, że on, młody oficer z niewielką jak dotąd praktyką, został wraz z aktami oddelegowany do pracy w kontrwywiadzie.

✱

Korda odtwarzał w pamięci rozmowy i zdarzenia kręcąc się na twardym „madejowym” łożu, zajmującym trzy czwarte powierzchni gościnnego pokoju w nidzickim zamku.

Przyjechał do Nidzicy w roli przygodnego turysty. Zaszedł do dyrektora na poufną rozmowę. Ten, zapytany o pejzaże Chełmońskiego, oprowadził go po muzealnych salach i nieznacznie pokazał dwa wiszące na ścianie obrazy. Zatrzymali się nieco dalej, ale na tyle blisko, by Korda mógł przyjrzeć się dokładnie owym rzekomo skradzionym dziełom. Konfrontował obrazy z zanotowanymi w pamięci szczegółami. Zgadzały się z opisem Zborowskiej. Nawet ramy były dokładnie takie same jak ich „charakterystyka” zawarta w protokole. Skąd Zborowska wiedziała? Identyczne ramy? Czyba że jedno i drugie zrobiono w pracowni Zborowskiego. — Jak te pejzaże trafiły do muzeum, czy były już oprawione? — spytał dyrektora.

— Dostaliśmy je od jednego z mieszkańców Nidzicy. Osiedlił się tu po wojnie i kiedy zaczęliśmy organizować muzeum w tym zamku — zgłosił się do mnie ofiarowując te dwa obrazy. Otrzymał je w spadku. Prosił, by nie ujawniać jego nazwiska. Po prostu chciał uświetnić nasze zbiory, nader skromne wówczas. Chciał, by turyści zagraniczni właśnie tu, na tych ziemiach, mogli oglądać nasze dzieła sztuki...

— Nadal tu mieszka? Można prosić o jego adres.

— Nie. Zmarł przed kilku laty. Nie miał rodziny. Nie ma więc kogo pytać. Interesują pana ramy, zaraz sprawdzę czy dostał się płótna już oprawione. — Wróciwszy do gabinetu sięgnął po leżący na półce gruby zeszyt. Przerzucał kartki. — Już mam. Te płótna były oprawione. W ramy, które pan widział.

— Panie dyrektorze, czy jest pan pewien, że to oryginały?

Starszy pan się roześmiał. — Chce pan zobaczyć ekspertyzę?

— Naturalnie.

Ekspertyzę obrazów opracowało w 1960 r. dwóch specjalistów — historyków sztuki o głośnych, znanych w całym kraju nazwiskach. Opinie tych autorytetów nie mógł podać w wątpliwość. — Może już po ekspertryzie pejzaże zostały zamienione?

— Jak to zamienione? Przecież widział je pan na własne oczy...

— Mogą to być kopie... — zauważył.

Dyrektor popatrzył na niego jak na wariata. — Panie poruczniku, jestem specjalistą. Niepodobna, żebym nie potrafił odróżnić kopii od oryginału... Rok temu wysłałem je do pracowni konserwatorskiej w Warszawie. Tam są także specjaliści potrafiący odróżnić oryginał od kopii. Zaraz by nas zaalarmowali... Pańskie podejrzenia są bezpodstawne.

— Zgłoszono mi kradzież oryginałów — powiedział cicho, przekonany, że ten, zdawało się, pewny trop prowadzi do nikąd. Może rzeczywiście Zborowskemu ukradziono kopie — myślał. Tylko po co włamywacz brałby kopie? A może wyniósł je sam Zborowski i sprzedał jako oryginały podczas nieobecności żony? Zborowska zobaczywszy, że obrazy zniknęły — mogła uznać, że je skradziono...

Wypytywał o Zakrzewskiego.

ciąg dalszy nastąpi



Piękny sezon polskiego piłkarstwa



AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Mecz Legia Warszawa z Górnikiem Zabrze był oczekiwany przez kibiców piłkarskich w Polsce z dużym zainteresowaniem. Legia pragnęła poprawić swoją nie najlepszą pozycję w lidze, a Górnik chciał za wszelką cenę wygrać to spotkanie, gdyż zwycięstwo dawało mu szansę w walce o pierwszeństwo w jesiennych rozgrywkach ekstraklasy piłkarskiej. Zabrze na boisku Legii odnieśli zasłużony sukces (4:1), w ten sposób znaleźli się na 3 miejscu w tabeli ligowej z możliwościami osiągnięcia pierwszego w przypadku zwycięstwa nad Zagłębiem Sosnowiec.

Ruch Chorzów w zaległym spotkaniu po przeciętnej grze wygrał w Szczecinie z Pogonią 1:0.

Obecnie tabela przedstawia się jak następuje: Ruch — 18 pkt., Stal Mielec — 16 pkt., Górnik — 16 pkt., na ostatnich miejscach znajdują się Polonia Bytom, Pogoń Szczecin i Odra Opole.

W II lidze zostały już rozegrane wszystkie mecze. W ostatnim spotkaniu Śląsk Wrocław wygrał z Wisłoką 1:0, zdobywając w ten sposób tytuł mistrza jesieni. Na drugim miejscu znaleźli się Szombierki, na trzecim — Hutnik. Końcówka tabeli okupują Stal Rzeszów, AKS Niwka i Wisłoka. Kończąc sezon polscy juniorzy zremisowali w Suchumi z juniorami ZSRR 1:1. Był to udany występ młodych polskich piłkarzy.

Największym wydarzeniem kolejnej serii spotkań w ekstraklasie koszykarzy były mecze Resovii Rzeszów z Polonią w Warszawie. Oba mecze zakończyły się remisem, gdyż raz wygrała drużyna stołeczna, a raz goście z Rzeszowa. Po jednym zwycięstwie i po jednej porażce miały też następujące drużyny: Górnik Wałbrzych w meczach z Wisłą Kraków, Pogoń Szczecin w spotkaniach z Wybrzeżem Gdańsk i Lublinianką w pojedynkach z Lechem Poznań. Jedynie Śląsk Wrocław wygrał oba swoje spotkania z AZS Warszawa. W tabeli prowadzi w dalszym ciągu Resovia Rzeszów przed Wybrzeżem i Lechem. Pogoń i Górnik zajmują ostatnie miejsca.

W lidze koszykarek prowadzi ŁKS Łódź, który w sześciu meczach uzyskał sześć zwycięstw. Drugą lokatę ma Lech Poznań, trzecią — Wisła Kraków, a ostatnią — Spójnia Gdańsk.

Po trzeciej kolejce rozegranych spotkań w ekstraklasie siatkarek jedynie zespół łódzkiego Startu ma czyste konto, na drugim miejscu znajduje się AZS Warszawa, na trzecim — Polonia Świdnica, a na ostatnim Start Gdynia.

W lidze hokejowej rozegrano już osiem kolejek spotkań. Największą sensacją było ostatnio zwycięstwo ŁKS Łódź nad mistrzem Polski Podhalem. W pozostałych meczach GKS Tychy pokonał KTH Krynicę, GKS Katowice Polonię Bydgoszcz, Naprzód Janów — Legię i Pomorzanie — Baildon. Na czele tabeli znajduje się mimo porażki Podhale przed Naprzodem, KTH Krynicę jest na ostatnim miejscu.

W międzypaństwowym meczu pięciarskim w Mielcu polska reprezentacja zwyciężyła ekipę NRD 14:6. Najlepszym bokserem tego spotkania był Jan Szczepański, złoty medalista z Monachium.

Międzypaństwowe spotkanie w gimnastyce kobiet NRF — Polska w Penzbergu zakończyło się minimalnym zwycięstwem reprezentacji NRF 361,40:359,95.

Piłkarski rok 1972 już się skończył. W Polsce zakończyły go ostatnie rundy jesiennego ligowego półmetka oraz europejskie rozgrywki pucharowe. W tej ostatniej konkurencji polskie drużyny klubowe nie miały tym razem szczęścia. Mistrzowski Górnik Zabrze potknął się na mistrzu Związku Radzieckiego — świetnej drużynie kijowskiego Dynamo, które dzięki młodym utalentowanym zawodnikom może daleko zająć w konkurencji klubowego Pucharu Europy. Dynamowcy pokonali Górnika w Kijowie 2:0 i chociaż w Polsce przegrali rewanż 1:2, to jednak zakwalifikowali się do ćwierćfinałów Pucharu.

Wspaniałe pojedynki stoczyła warszawska Legia ze słynnym włoskim AC Milan w Pucharze Zdobywców Pucharów. Na własnym terenie Legia zremisowała 1:1, a w rewanżu na znanym stadionie San Siro w Mediolanie wojskowi toczyli także wyrównany pojedynek, a nawet długimi okresami wyraźnie przeważali nad renomowanym przeciwnikiem, prowadzonym do boju przez znakomitego Riverę. Po remisowym drugim meczu 1:1 dopiero w dogrywce, w 118 minucie dramatycznego spotkania, Włosi strzelili decydującą bramkę i zwyciężyli 2:1, chociaż w tym meczu większość doskonałych sytuacji podbramkowych (niestety, nie wykorzystanych) miała Legia.

Tak więc przy końcu sezonu szczęście trochę odwróciło się od polskich piłkarzy. Nie zapominajmy jednak, że ogólnie był to złoty sezon naszego fut-

belu, ukoronowany złotymi medalami na stadionie olimpijskim w Monachium.

Polska reprezentacyjna jedenastka zaliczyła sezon 1972 do najbardziej udanych w historii swego pięćdziesięciolecia. Z 12 oficjalnych meczów międzypaństwowych Polska wygrała 9, zremisowała 2, a tylko 1 raz zeszła z boiska pokonana (w Starej Zagorze z Bułgarią 1:3, w eliminacjach przedolimpijskich, w meczu, który został wypaczony przez wyjątkowo nieudolne sędziowanie).

W pokonanym polu znaleźli się Hiszpanie 2:0 (elim. olimp.), Bułgarzy 3:0 w Warszawie, Kolumbijczycy 5:1, Ghańczycy 4:0, NRD 2:1, znakomita reprezentacja ZSRR 2:1, Marokańczycy 5:0 i wreszcie w finale turnieju olimpijskiego Węgry 2:1 oraz Czechosłowacy 3:1. Remisy — to 0:0 ze Szwajcarami i 1:1 z Duńczykami.

Najlepszym strzelcem reprezentacji Polski był Kazimierz Deyna z warszawskiej Legii — 11 bramek (z tego 9 w turnieju olimpijskim, co mu zapewniło tytuł „króla strzelców piłkarskich” Igrzysk Olimpijskich), następnie Robert Gadocha (Legia W-wa) — 7 bramek.

Wspaniałe sukcesy miała do zawdzięczenia reprezentacja Polski przede wszystkim doskonałej drugiej linii drużyny, na czele właśnie z Kazimierzem Deyną, swoim najlepszym strzelcem. Zawodnicy drugiej linii (obok Deyny grali w niej Zygfryd Sołtysik z Górnika Zabrze, Lesław Cmikiewicz z Legii, Zygmunt Maszczyk z chorzow-

PIŁKARSKI „AS” Z ZABRZA

62 mecze w reprezentacji piłkarskiej Polski oraz 39 bramek strzelonych w tych spotkaniach — oto najlepsza wizerunkowa **WŁODZIMIERZA LUBAŃSKIEGO**.

W ten sposób znakomity napastnik zabrzański Górnika stał się w roku 1972 rekordzistą polskiej reprezentacji, jeśli idzie o ilość meczów w niej rozegranych (dotychczas rekord należał

do Lucjana Brychczego — 60 meczów), natomiast brakuje mu jeszcze jednej, jedynej bramki, aby wyrównać rekord 40 bramek strzelonych dla białoczerwonej jedenastki przez Ernesta Pola.

Pierwszą bramkę na boisku piłkarskim strzelił niespełna 11-letni Włodek w meczu szkolnym zespołów w Sośnicy. Pierwszy raz w reprezentacji Polski (seniorów!) zagrał mając 16 lat — w dniu 4 września 1963 r., w Szczecinie, przeciwko Norwegii, strzelając swą pierwszą reprezentacyjną bramkę (Polska wygrała wtedy aż 9:0).

„As” z Zabrze wystąpił kilka tygodni temu w reprezentacji Europy, w spotkaniu w Bazylei przeciwko Ameryce Południowej, grając obok takich uznanych wirtuozów futbolu jak Holender Cruyff, Jugosłowianin Dżajic, Węgier Bene, czy Schnellinger z NRF.

Lubański należy do piłkarskich talentów najczystszej wody. Zawsze pełen pomysłowości na boisku, daleki od wszelkich schematycznych zagrań taktycznych, najlepiej współpracuje z zawodnikami, którzy też odznaczają się błyskotliwością i nieszablonyymi rozwiązaniami piłkarskich zagadek taktycznych.

Pracowitość, szybkość i umiejętność gwałtownego przyspieszenia akcji, następnie energia i kaśliwy strzał — oto dalsze zalety tego nieprzeciętnego piłkarza śląskiego.

Rok 1972, wspaniały rok polskiego piłkarstwa, nie był jednak dla Lubańskiego rokiem pełnym sukcesów. Tak się składało, że przez wiele tygodni leczył kontuzję. Ale był to przecież znakomity sezon zakończony fantastycznym sukcesem, jakim było zdobycie na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium złotych medali.

Lubański występował na Olimpiadzie, miał swój niewątpliwie wielki

skiego Ruchu, bądź młody Jerzy Kraszka z warszawskiej Gwardii) byli piłkarzami bardzo wszechstronnymi, którzy znakomicie spisywali się zarówno w defensywie, jak też i w środku pola oraz w akcjach ofensywnych, do których często się włączali i skutecznie strzelali.

Naturalnie dobrze grali także i napastnicy z Włodzimierzem Lubańskim (Górnik Zabrze) i Robertem Gadochą na czele. Na słowa uznania zasłużył bramkarz Górnika Zabrze inż. Hubert Kostka, który występował we wszystkich 12 spotkaniach reprezentacji (obok niego tej sztuki dokazali jeszcze tylko Deyna i Gadocha), jak również i wysoki stoper, młody talent z zabrzańskiego Górnika Jerzy Gorgoń (strzelił 2 bramki w turnieju olimpijskim).

Reprezentację Polski prowadził w tym tak udanym sezonie trener **Kazimierz Górski** (niegdyś reprezentacyjny napastnik Polski — z warszawskiej Legii). Potrafił on stworzyć wraz z grupą kilku innych trenerów współpracujących w przygotowaniu przedolimpijskiej kadry, zgrany kolektyw w drużynie, jak też i właściwą atmosferę koleżeńskości i intensywnej pracy.

Jedenastka biało-czerwona zrobiła znaczne postępy jeśli idzie o unowocześnienie gry na piłkarskiej murawie: poszczególni zawodnicy potrafili grać na różnych pozycjach, nie są sztywnie przywiązani do jednego miejsca, stosują różnorodne warianty taktyczne, w zależności od systemu gry rywala, z którym walczą.

A w przyszłym sezonie 1973 oczekują Polskę ciężkie zadania: eliminacje do piłkarskich mistrzostw świata w grupie z dwiema doskonałymi drużynami Wysp Brytyjskich: Anglią i Walią.



wkład w ten piękny sukces, jednak nie znajdował się w turnieju monachijskim w pełni formy. Potrafił jednak swą wielką indywidualnością podporządkować kolektywnej współpracy na boisku, duchowi zespołowemu całej zgranej drużyny. A poza tym doskonale spełniał zadanie wiązania swoją osobą obrońców przeciwnika, czym w znakomity sposób ułatwiał zadanie kolegom z reprezentacji.

Wiele sezonów kończył Lubański jako najlepszy bombardier reprezentacji Polski. Rok 1972 dał mu na liście najlepszych strzelców polskiej kadry dopiero trzecią lokatę z zaledwie 3 bramkami, za Kazimierzem Deyną — 11 bramek i Robertem Gadochą — 7 bramek. Kontuzja dała mu się szczególnie we znaki właśnie przy wykorzystywaniu podbramkowych sytuacji. W reprezentacji Polski w 1972 roku Lubański wystąpił 10 razy, a więc nie we wszystkich spotkaniach, których białoczerwona drużyna stoczyła w minionym sezonie 12.

Niewątpliwie szczytu formy ma jeszcze Włodek przed sobą, niewątpliwie pobije jeszcze wiele rekordów strzelckich, w reprezentacji, lidze i macierzystym klubie Górnika Zabrze.

Z dotychczasowych swych występów najmiej wspomina kilka bramkarzskich zdobyczy:

● rzut karny, wykonany w meczu Górnika z AS Roma w ostatniej minucie, kiedy Włosi prowadzili 1:0 i wszystko zależało od tego właśnie strzału,

● cztery bramki pięknie strzelone Legii w finale łódzkiego Pucharu Polski 1972 w meczu wygranym przez Górnika 5:2,

● pięć bramek zdobytych z międzypaństwowym spotkaniem Polski z Luksemburgiem 8:1 w Chorzowie. (j)

PANIE REDAKTORZE!

Z ilu słów składa się język polski? Ile słów zawiera mowa francuska? Przypuszczam, że nawet i najuczciwszym językoznawcom trudno byłoby odpowiedzieć na te pytania w sposób ścisły i wyczerpujący, bowiem zarówno w Polsce, jak i we Francji (i we wszystkich innych krajach), codziennie nieomal rodzą się jakieś nowe słowa i nieomal codziennie jakieś stare słowa obumierają i przepadają w morzu zapomnienia. Z tego, co na ten temat czytałem w ciągu swojego życia i słyszałem, wnioskuję, że wyrazy uchodzące w skład języków polskiego i francuskiego liczą się na dziesiątki tysięcy.

Nie ma takiego człowieka, nie ma takiego Polaka, Francuza, Niemca, Rosjanina czy Amerykanina, który znał by wszystkie słowa wchodzące w skład jego mowy rodzimej. Zaden człowiek nie jest w stanie zamagazynować w swojej pamięci kilkadziesiąt tysięcy słów. Podobno liczba słów, używanych przez przeciętnego Francuza wynosi zaledwie 1.063. Myślę, że tyle mniej więcej słów polskich zna i używa także i przeciętny Polak.

Do słów, które znamy dobrze, które znamy od dzieciństwa i których używamy nieomal codziennie, zaliczają się m. in. wyrazy „kraj”, i „ojczyzna”. Każdy wie, co oznacza słowo „kraj”, i każdy wie, co oznacza słowo „ojczyzna”. Każdy wie, że krajem nazywamy pewien zamieszkały i stanowiący zaawansowaną samodzielną całość państwową obszar, i każdy wie, że ojczyzna jest to kraj, w którym się urodziliśmy i który jest krajem naszych rodaków.

Te zwyczajne, nieskomplikowane i tak dobrze znane nam słowa mogą nas jednak czasem wprowadzić w pułapkę. Czasem odkrywamy ze zdumieniem, że one wcale nie są takie proste, jak nam się wydaje. Weźmy na przykład słowo „ojczyzna”. Wydawałoby się, że nie wymaga ono żadnych objaśnień. A przecież gdyby nas ktoś w tej chwili zapytał, z czego składa się ojczyzna, przyprowadziłby nas tym pozornie tak niewinnym pytaniem o diabelny kłopot i jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że zdania byłyby w tej materii tak podzielone, że jedynomyślności w żaden sposób osiągnąć by nie było można. Jedni twierdzą, że ojczyzna to pasmo życia narodu, a więc wygrane i przegrane bitwy, napisane przez Polaków (czy innych ludzi) książki i dokonane przez nich wynalazki itd. Inni utrzymywali, że ojczyzna to ziemia rodzinna, ojczyście niebo i ojczyście przyroda, językoznawcy upierali się z pewnością, że ojczyzna to przede wszystkim język macierzysty itp.

Sądzę, że odpowiedzi, jakich udzielałoby na takie pytania, zależne są od wielu czynników. M. in. w dużym stopniu wpływa na treść tych odpowiedzi nastrój w jakim znajdujemy się w momencie, kiedy nam się takie pytania zadaje.

Ja jestem dzisiaj w takim nastroju, że gdyby mnie zapytano: „Z czego składa się ojczyzna?” — odrzekłbym, że ojczyzna składa się z domów.

Kiedy byłem młody, wydawało mi się, że dom, to po prostu cztery mury nakryte dachem. Dzisiaj wiem, że dom, to znacznie więcej niż pewna ilość odpowiednio ułożonych cegieł, belek i dachówek. Dzisiaj wiem, że domy mają dusze i że dusze domów utkane są ze wszystkich uczuć, radości i kłopotów, jakich ludzie w nich doświadczają. Dzisiaj jestem zdania, że dom, w którym człowiek spędza swoje życie, stanowi nieodłączną część jego wnętrza, tzn. jego duchowości. Dzisiaj skłonny jestem mniemać, że w urządzeniu domów stojących w danym kraju i władzie, jaki w tych domach panuje, odzwierciedla się miniaturowo, jakby w zmniejszającym lusterku, życie całego państwa. Dzisiaj rozumiem, dlaczego w Polsce we wrześniu 1939 r. ludzie, których mieszkania szczęśliwie nie stały się pastwą niemieckich bomb, kłękali u drzwi swojego ocalałego domu i całowali jego próg. Kiedyś redakcja „Tygodnika” sprezentowała mi za trafne rozwiązanie jakiejś krzyżówki powieści współczesnego polskiego pisarza Kazimierza Brandysa pt. „Troja miasto otwarte”. W książce tej natknąłem się na następujące zdanie: „Móc wrócić do

domu i odpocząć pod własnym dachem — zdawały się niewielką rzeczą, a o niej przecież napisano Odyseję”. Dawniej tego zdania też bym nie rozumiał. Natomiast dziś rozumiem je doskonale i przekonany jestem, że słowa te przemawiają także do wszystkich starszych czytelników „Tygodnika”.

Zastanawiacie się może, co mnie skłoniło do medytowania nad problemem domu. Otóż temat ten nasunął mi się dlatego, że onegdaj natrafiłem z moją kobietą w jednej codziennej francuskiej gazecie na zaskakującą wiadomość. Wyobraźcie sobie, że w Ameryce, której zawiądzamy już filmy kowbojskie, gumę do żucia, coca-cola, myszkę Mickey, kaczoza Donalda i bajeczny biust Kim Novak — w teje Ameryce znowu dokonano w ostatnich czasach niesamowitego wynalazku. Wynaleziono mianowicie domy ruchome, domy na kółkach.

„Wielka mi rzecz — pomyśli może w tym miejscu ten i ów z czytelników. — Przecież Cyganie już od wieków mieszkają w ruchomych domach, i nikt ich z tego powodu nie uważa za odkrywców. W ruchomych domach mieszkają także cyrkowcy oraz „dukaśniki”, jak to się mówi na Nordzie, czyli urządzający wesole miasteczka karuzelarze. W Polsce na pomysł zamieszkania w domu na kółkach wpadł w początku naszego stulecia chłop wielkopolski Michał Drzymała, którego wóz stał się symbolem walki chłopów polskich z polityką germanizacyjną. A-

merykanie nie są żadnymi odkrywcami, tylko zwykłymi naśladowcami!”

Zgoda. Ale wozy Cyganów, cyrkowców i „dukaśników” oraz wóz naszego Drzymały nie umyją się nawet do ruchomych domów Amerykanów. Amerykańskie domy ruchome to nie są wozy. To są prawdziwe mieszkania na kółkach. Mieszkania wyposażone w nowoczesne sprzęty domowe i mające od 65 do 130 metrów kwadratowych powierzchni. Poza tym u nas w Europie ludzie mieszkający w wozach stanowili i nadal stanowią nikłą tylko część ogółu ludności, natomiast w Stanach Zjednoczonych rasa nowoczesnych koczowniców stanowi już w tej chwili trzy procent ogólnej liczby mieszkańców. Amerykanie produkują te swoje ruchome mieszkania seryjnie, na wielką skalę. W zeszłym roku wypuszczono w USA na rynek aż czterysta tysięcy domów na kółkach.

Mimo iż żywot takich domów na kółkach jest krótki — po dwudziestu, a nieraz nawet po piętnastu latach nie nadają się już do użytku — cieszą się one dużym popytem. Nabywają je głównie młode małżeństwa i emeryci. Dlaczego mają takie powodzenie? Podobno dlatego, że Amerykanie są narodem powsinogów, stale podróżują, wędrownie przenoszą się z miejsca na miejsce, a także i z tej przyczyny, że w porównaniu z normalnymi mieszkańiami są one tanie. Ta ich taniość tłumaczy się tym, że dom na kółkach montuje się w fabryce w przeciągu stu siedemdziesięciu godzin, podczas gdy wy-

stawienie normalnego, tradycyjnego domu kosztuje murarzy, tysiąc godzin pracy.

Czy Amerykanie zarażą Europę swoją pasją koczowniczą? Czy w Europie ludzie zaczną kiedyś mieszkać wzorem Amerykanów w domach na kółkach? Może tak. Może domy na kółkach tak samo przyjmą się na naszym kontynencie jak przyjęły się w swoim czasie coca-cola i guma do żucia.

Mam nadzieję, że zanim to nastąpi, zdążyę przenieść się do wieczności, i że nigdy nie będę musiał mieszkać w domu na kółkach. Dla mnie dom na kółkach to nie jest dom. Prawdziwy dom musi być zakotwiczony w ziemi, zrosnięty z jakimś krajobrazem, z jakimś określonym skrawkiem nieba. Do prawdziwego domu musi prowadzić jakaś droga albo jakaś ścieżka. Tymczasem do domu na kółkach nie można wydeptać żadnej drogi, żadnej ścieżki. W takim domu nie można się zakochać w żadnym skrawku nieba, w żadnej piędy ziemi. Taki dom nie ma duszy. Taki dom — może powiecie, że jestem człowiekiem starej daty, ale tak jest moje zdanie, i już — taki dom upodabnia człowieka do zółwia.

A co Wy o tym sądzicie?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek



DROGA PANI ANNO!

Rzuciła mnie żona. Nastąpiło to nagle i było dla mnie zupełnym zaskoczeniem. Spędziliśmy razem wakacje, ona musiała wrócić wcześniej, ja zostałem jeszcze z dzieckiem, a gdy przyjechalismy do domu, żona oświadczyła mi niemal od progu: odchodzę. Minęło już kilka miesięcy, a ja nie mogę ośwoić się z tą myślą. Po dziesięciu latach małżeństwa, rzucił wszystko, dom, męża, dziecko i zamieszkać z obcym człowiekiem i to dużo młodszym od niej, czyż to nie szaleństwo? Zostałem więc z siedmioletnią córką. Opiekuję się nią jak mogę najlepiej, ale przecież

matki jej nie zastąpię. Mam tego typu pracę, że dosyć dużo przebywam w domu, mogę więc poświęcić się małej. Gdy wraca ze szkoły już nigdzie nie wychodzę, chyba że razem z nią. Mała pyta, co się stało z mamą, staram się jakoś wytłumaczyć, że wyjechała, że chora. Nie pozwoliłem matce odwiedzać córki, bo po co niepotrzebne konflikty i pytania. Zresztą na mnie samego okropnie działają te spotkania. Jeszcze nie mogę się otrząsnąć z tego ciosu. Jak dalej żyć, Pani Anno?

Kocham ciągle moją żonę i boję się, że gdyby przypadkiem coś się u niej zmieniło, gdyby się rozczarowała i chciała do mnie wrócić, nie będę miał dość silnej woli, by powiedzieć — nie. A przecież nie powinienem jej przyjąć. Zastanawiam się ostatnio często, jak lekkomyślne są kobiety, jak łatwo rezygnują z domowego szczęścia, spokoju, obowiązków macierzyńskich. Był jakiś chłop im zakręcił w głowie, już są gotowe za nim pobiec. Dlaczego tak się dzieje? Mężczyźni są chyba poważniejsi.

PORZUCONY MAŻ

SZANOWNY PANIE!

Zacznę od końca. Chyba zbyt wyrozumiały jest Pan wobec przedstawicieli swojej płci. Wystarczyło zajrzeć do statystyk, żeby Panu udowodnić, o ile częściej mężowie rzucają żony i dzieci, niż żony mężów. O ile bardziej bywają lekkomyślni, beztroscy i niepoważni. Takie wypadki jak ten, który Pan opisał zdarzają się niezwykle rzadko kobietom. Trudno nawet ustosunkować się do czynu Pana żony. Proszę się nie obrażać, ale dla wytłumaczenia przyczyn Panu autentyczne zdarzenie. Pewien mąż opowiedział mi historię zupełnie podobną do tej, którą Pan opisał. Różnice minimalne — dziecko było młodsze, syn, nie córka, małżeństwo miało krótszy staż. Poza tym wszystko się zgadzało. Spotkałam się z winowajczynią, z żoną tego pana. Była w okropnym stanie, nie przypominała niczym uszczęśliwionej zakochanej kobiety. Powitała mnie płacząc i zapytała co robić, bo on tzn. mąż — nie chce jej oddać dziecka, a ona dłużej nie może z nim żyć. Opowiedziała jak układało się ich małżeństwo, jak on ją traktował, jak zdradzał, okamywał itd. — Musiałam odejść — powiedziała — to prawda, że mam kogoś, wcale tego nie ukrywam, ale to nie ja rozbiłam nasze małżeństwo.

Piszę to wszystko nie po to, by Pana urazić. Nie wiem, jak było u was, wiem jedno, że jeśli Pan ją dalej kocha, to gdyby wróciła, powinien Pan wybaczyć i przyjąć. Ponadto — moim zdaniem — nie wolno Panu uniemożliwiać matce kontaktu z dzieckiem. Nawet, gdyby wszystko jak Pan pisze, było tylko jej winą.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Proszę mi napisać szczerze. Jaka jest szansa wyleczenia nałogowego alkoholika. Spotkało mnie straszne nieszczęście. Mój mąż się rozpił, wpadł w fatalne towarzystwo, zaniedbuje się w pracy, przepuszcza wszystkie pieniądze, nie wraca na noc, już parę razy znalazł go nieprzytomnego na ulicy. Nie mogę tak dłużej żyć. Błagam o radę.

NIESZCZĘŚLIWA

DROGA PANI!

Cóż mogę Pani odpowiedzieć. Nie wiem, jaka jest szansa, nie mogę Pani zaręczyć. Wiem jedno — leczenie jest jedyną szansą, jedyną drogą powrotu do normalnego życia dla alkoholika. Nie należy się więc zastanawiać. Trzeba jak najszybciej zasięgnąć porady lekarza i rozpocząć pierwsze kroki w kierunku leczenia odwykowego. To nie jest przecież kuracja na tydzień czy dwa, ale dużo dłuższa. Niech się Pani nie waha ani chwili.

ANNA

P
K
O

23. rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ **Udziela wszelkich informacji osobiste, telefonicznie i korespondencyjnie.**

■ **Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.**

■ **Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.**

■ **Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.**

■ **Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.**

USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.

UWAGA RODACY z HOUDAIN i OKOLICY!

Tradycyjnym zwyczajem, lokalny komitet „France-Pologne” w Houdain i świetlica młodzieżowa („Foyer de Jeunes et d'Education Permanente”) z cítě 32 urządzają polsko-francuską uroczystość gwiazdkową, na którą serdecznie zapraszają starych emigrantów, Francuzów pochodzenia polskiego i przyjaciół Polski z Houdain i sąsiednich miejscowości.

Uroczystość ta odbędzie się w sali merostwa w Houdain w niedzielę 17 grudnia po południu.

Podobnie jak w latach ubiegłych, organizatorzy przygotowali bogaty program artystyczny.

Czynna będzie loteria fantowa z ciekawymi książkami polskimi i wyrobami polskiej sztuki ludowej jako wygranymi. Cały dochód z loterii przekażą organizatorzy komitetowi budowy pomnika-szpitala dla dzieci „Centrum Zdrowia Dziecka” w Warszawie.

WSTĘP WOLNY.

★

Le comité local de l'association „France-Pologne” d'Houdain et le Foyer de Jeunes et d'Education Permanente de la cité 32 organisent une grande fête de Noël franco-polonaise, à laquelle ils convient chaleureusement tous les Polonais, tous les Français d'origine polonaise et tous les amis de la Pologne d'Houdain et des environs.

Cette fête aura lieu en la salle de la mairie d'Houdain le dimanche 17 décembre après-midi.

Plusieurs sociétés locales prêteront leur concours à cette manifestation.

Une tombola organisée au profit du Centre de la Santé de l'Enfant de Varsovie permettra aux personnes présentes de gagner de beaux livres polonais et sur la Pologne ainsi que des objets d'art populaire polonais.

ENTRÉE LIBRE.



NA CELE SPOŁECZNE

Z okazji zawarcia związków małżeńskich zebrane przez przyjaciół datki na cele opieki społecznej ofiarowały zwyczajem francuskim małżeństwa: Marie-Paule Ringot — Bernard Grabarek w Lillers; Odile Ceroir — Józef Smolinger w Chalon, Largeot — Klemenczak, Serre — Kula, Musto-Dudkowiak, Sementa-Buszka i Laroze — Sementa w St. Valier; Liliane Josieñ — Zenon Kapola w Noeux-les-Mines; Jacqueline Wróblewska — Christian Haremza, Maria Tucki — Didier Cagny w Lallaing; Nadine Imiołczyk — Daniel Gille i Marie Christine Demon — Daniel Jędraszczyk w Libercourt; Françoise Delaude — Ryszard Rostankowski w Marles-les-Mines; Maryvonne Młynarczyk — Michel Claessens w Lievin; Lucie Chrzaszcz — Florian Kowalski, Eliane Krajewska — Daniel Calesse w Calonne-Ricouart.

JUNICODE

BRUAY - en - ARTOIS. W przeprowadzonych egzaminach znajomości przepisów ruchu drogowego dla młodzieży szkolnej dyplomy uzyskali: Michał Podraza z Lycée Carnot, Henryk Halota i Brigitte Kaik w C.E.S. de la Gare. Udział w konkursie wzięło 357 uczniów a dyplomy otrzymało tylko 72.

ŻYCIE MŁODZIEŻY

BRUAY-en-ARTOIS. Stowarzyszenie młodzieżowe KSMP urządziło tradycyjne towarzyskie spotkanie jesienne, połączone z konkursami sportowymi. W tych konkursach wyróżnili się: Michał Klarczyk z Lens, Jean-Pierre Kaczmarek z Aubry, Stefan Łukowiak z Bruay, Filip Gendera z Lens, Marce Jędrówiak z Waziers, Marceł Girek z Montigny, Eric Góra z Leforest, Bruno Cichowski z Evin-

Malmaison, Claude Stańczak z Lens, Georges Strugalski z Bruay, Marianna Pełka z Lens, Bernadette Małeczka z Bruay, Michèle Morawa z Leforest, Bernard Baran z Lens i Etasin Kaczmarek z Aubry. **SANVIGNES-les-MINES.**

Działalność tutejszego klubu sportowego ożywiła się ogromnie w obecnym sezonie, a to dzięki licznemu udziałowi młodzieży pochodzenia polskiego. Czynny udział biorą: Stajczyk, Janicki I i Janicki II, Sadowczyk, Wartak, Czajkowski, Smoliński, Adamski, Wojciechowski, Soliński, Żownia.

MONTCEAU-les-MINES. Najlepszymi zawodnikami miejscowego sportowego klubu „Entente” odnoszącego ostatnio szereg sukcesów są w bieżącym sezonie m. in.: Wróblewski, Reczyński, Babski, Janicki, Klemenczak, Wyłóżyński, Kozłowski, Makowski i Wozianek.

SZCZĘŚCIARZE

CARVIN. W czasie trwania święta kupców wysokie wygrane uzyskali m. in.: p. Furmiński z Carvin, p. Anna Kowalczyk i p. Bernard Golka z Libercourt, p. Murielle Kościuszko, p. Edmund Palicki, p. Stanisław Solarezyk — wszyscy z Carvin.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

MONTIGNY-en-OSTEVENT. Do zarządu koła rodzicielskiego przy C.E.S. zostali ostatnio wybrani: p. Arlette Pulik, p. Bernard Setoñ i p. Jan Niklaszewski.

SANVIGNES-les-MINES. Na zamknięcie sezonu odbyło się walne doroczne zebranie miejscowego klubu petanki: Pétanque-Club. Sprawy finansowe klubu referował p. Józef Ciosmak. Za dobre ich prowadzenie otrzymał pełne uznanie zebranych. Po dyskusji nad planem pracy na okres zimowy, został wybrany nowy zarząd, który ma opracować plan spotkań sportowych i zebrań towarzyskich na okres sezonu wiosennego i letniego. Prezesem klubu został wybrany p. Lucjan Gumularz, wiceprezesem — p. Antoni Małeczki, sekretarzem — p. Wieczorek, zast. sekretarza — p. Adrien Blanchard, skarbnikiem — p. Józef Ciosmak i zast. skarbnika — p. Soldat.

5.000 Fr.

NA ODBUDOWĘ ZAMKU



P. Antoine Delpouille wręcza p. przewodniczącemu Jean-Paul Palewskiemu czek na 5.000 fr. od firmy „ASIPAG”

W gmachu Konsulatu Generalnego w Paryżu odbyło się przekazanie, przez polsko-francuską firmę „ASIPAG”, sumy 5.000 fr. na fundusz odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie.

Firmę „ASIPAG” reprezentował podczas uroczystości jej prezes i dyrektor generalny p. Antoine Delpouille oraz dyrektor p. Józef Krakowiak. Francuski Komitet Odbudowy Zamku reprezentowany był przez p. Jean-Paul Palewskiego — przewodniczącego francusko-polskiej grupy w Assemblée Nationale, przewodniczącego Rady Generalnej departamentu Yvelines i przewodniczącego Komitetu Zamkowego. Wraz z p. Jean-Paul Palewskim obecna była na spotkaniu p. Irène de Lipkowski oraz p. Jean Zarzecki.

Wręczenie czeku odbyło się w obecności p. Jerzego Łukomskiego — konsula generalnego PRL w Paryżu, pracowników firmy „ASIPAG” i kilku zaproszonych osób. P. Delpouille wyraził radość, że francusko-polska firma będzie mogła swym darem zmanifestować swą sympatię dla Polski i solidarność z inicjatywą odbudowy jednego z jej najcenniejszych zabytków historycznych i artystycznych. Przewodniczący p. Jean-Paul Palewski wyraził w swej odpowiedzi wdzięczność za dar stwierdzając, że dzięki ofiarności społecznej mury zamkowe już rosną szybko i za parę lat będziemy mieli satysfakcję oglądania tej wspaniałej budowli w całej jej krasi.

Na zakończenie spotkania konsul generalny p. Jerzy Łukomski podejmował zebranych lampką wina.



P. Jean-Paul Palewski dziękuje za dar na Zamek. Na spotkaniu obecny był konsul generalny p. Jerzy Łukomski (od p. Palewskiego piąty na prawo)

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

POUILLOUX: Myriam Czarnecka. **DOUAI:** Fabian Ławniczak, Bruno Szymański. **BAUVIN:** Christelle Jonaszak. **NOEUX-les-MINES:** Dawid Antkowiak. **LIEVIN:** Isabelle Majewska. **MAZINGARBE:** Aranud Dolaciński. **BETHUNE:** Freddy Szaffarczyk, Xavier Woźniak, Laurent Roszak Barbara Florczak. **HENIN-BEAUMONT:** Regis Wojciechowski, Kosta Ludwicki. **LIBERCOURT:** Virginie Wasilewska, Dawid Spychała, Jérôme Galica. **AVION:** Michał Ciesielski.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

LIBERCOURT: Nadine Imiołczyk i Daniel Gille, Marie-Christine Demon i Daniel Jędraszek, Ferdnande Bar i Robert Mielczarek. **LIEVIN:** Maryvonne Młynarczyk i Michel Claessens. **LILLAERS:** Marie-Paule Ringot i Bernard Grabarek. **LALLAING:** Jacqueline Wróblewska i Christian Harenza, Maria Tucka i Didier Cagny. **CALONNERICOUART:** Eliane Krajewska i Daniel Calesse, Lucie Chrzaszcz i Florian Kowalski. **NOEUX-les-MINES:** Liliane Josieñ i Zenon Kapola. **MARLES-**

-les-MINES: Françoise Delaude i Ryszard Rostankowski. **CHALON-sur-SAONE:** Odile Cerol i Józef Smolinger.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

MARLES-les-MINES: Maria Mačkowiak z domu Stachowiak, lat 73. **LIBERCOURT:** Jan Wyzuñ, lat 60. **MERICOURT:** Marta Sumińska z domu Olkowska, lat 87. **WINGLES:** Antoni Skorupa. **HAILLICOURT:** Jan Król, lat 61. **HAINNEZ-les-las-BASSE:** Ludwik Moczyński, lat 49. **BETHUNE:** Wincenty Słwinski, lat 59 (Marles). **LENS:** Stefan Skorczak, lat 70; Karolina Kobylarek z domu Giebocka, lat 72; Felix Cieszyński, lat 50. **BRUAY-en-ARTOIS:** Edmund Walendowski, lat 13. **SANVIGNES-les-MINES:** Pelagia Maciejewska z domu Antkowiak, lat 61, ST. MARTIN: Bronisław Wartak, lat 61. **MONTIGNY-les-METZ:** Piotr Krupa, lat 72. **COCHEREN:** Stefania Marzak z domu Dome. **STIRING-WENDEL-MONTCEAU:** Franciszek Michalak, lat 69. **FAULQUEMONT-CITE:** Józef Szczepaniak, lat 70. **THIONVILLE:** Michał Blaszk.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27	28	29	30
31	32	33	34	35	36	37	38	39	40
41	42	43	44	45	46	47	48	49	50
51	52	53	54	55	56	57	58	59	60
61	62	63	64	65	66	67	68	69	70
71	72	73	74	75	76	77	78	79	80
81	82	83	84	85	86	87	88	89	90
91	92	93	94	95	96	97	98	99	100

WIKTOR GOMULICKI 1848-1919

SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 19 wyrazów o podanych niżej w kluczu pomocniczym — znaczeniach i ich literę podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok. Następnie do krótkich rysunku oznaczonych liczbami od 1 do 89 należy przenieść z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą rozwiązanie.

KLUCZ POMOCCNICZY:

- 1 — 2 — 3 — 4 = insekty przynoszące tyfus powrotny,
- 9 — 7 — 5 — 6 — 11 — 38 — 19 — 13 — 27 — 14 = karność, rygor, subordynacja,
- 15 — 18 — 10 — 49 — 29 — 17 = zygzaki generalskie,
- 8 — 12 — 16 — 55 = strach ma wielkie,
- 21 — 20 — 23 = chytry czworonóg z puszystą kitą,
- 45 — 22 — 24 — 25 — 43 = klatka dla drobiu,
- 26 — 32 — 30 — 28 — 48 = stary żebrak,

- 35 — 33 — 34 — 41 — 36 — 52 = dobytek, majątek,
- 62 — 37 — 40 — 46 = zapora wodna,
- 47 — 42 — 58 — 51 — 31 = gorące pragnienie, pożądanie,
- 56 — 57 — 39 — 50 — 60 — 64 = lubi gromadzić zapasy,
- 75 — 44 — 63 = kapitan bliźniej arki,
- 69 — 76 — 54 = król zwierząt z grzywą,
- 67 — 66 — 65 = obszar wysokiego ciśnienia barometrycznego,
- 61 — 70 — 68 — 59 — 85 =

zawiadomienie o nadejściu przesyłki,
77 — 86 — 89 — 53 = święty ptak egipski,
78 — 73 — 84 — 83 — 88 = pracuje pod wodą,
72 — 71 — 74 = nie ma go bez ognia,
82 — 79 — 80 — 81 — 87 = wielkie ubóstwo, bieda,
Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄZKOWE

Rozwiązanie zadań z nr 47

ROZETKA Z HASŁEM

REDUTA ORDONA.
ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Herod, 2) Czech, 3) mydło, 4) słuch, 5) netto, 6) czara, 7) słowa, 8) burta, 9) rodio, 10) grota, 11) banjo, 12) brama.

ELIMINATKA Z PRZYSŁOWIEM

KTO SIĘ NISKO KŁANIA, TEMU PATRAJ W OCZY.
ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) arsenał, 2) komfort, 3) opończa, 4) szpital, 5) pupilek, 6) ekspres, 7) dryblas, 8) odbicie, 9) komiks, 10) kurtyna, 11) samolub.

P 23, rue Taitbout — PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin **P**

BANK

K POLSKA KASA OPIEKI S.A.

O

W związku z licznymi zapytaniem BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KĄDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 1000 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

LIDIA SZYNKARUK — Nowa Ruda, ul. Kościelna 11 — za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać korespondencję z rówieśnikami z Francji i Holandii w wieku od 17—19 lat, w języku francuskim i polskim.

JADWIGA BARANOWSKA — Szczecinek, ul. Koszalińska 20-b m. 11 — szuka przyjaciół wśród polonii zagranicznej. Ma 20 lat. Zbiera znaczki pocztowe, widokówki i fotosty. Najchętniej korespondowałaby z chłopcem w swoim wieku.

WIESŁAWA SZULEJEWSKA — Ostrołęka, ul. Prądzyńskiego 3 m. 6, woj. warszawskie — licealistka, lat 17, zainteresowania: Film, muzyka, widokówki. Prosi o listy.

DANUTA WÓJTCZYK — Jarocin, ul. Szubiński 12, woj. poznański — pisze do redakcji: „Jestem studentką I roku filologii romańskiej, mam 19 lat, matka moja jest z pochodzenia Francuzką. Pasjonuje mnie Francja i życie francuskiej młodzieży. Bardzo chciałabym korespondować z młodzieżą z Francji lub Belgii. Moim marzeniem jest pojechać kiedyś do Francji by zwiedzić to wszyst-

ko o czym uczyłam się w szkole. Mogę również na zasadzie wymiany przyjąć kogoś u siebie, w Polsce podczas wakacji. Kolekcjonuję kolorowe widokówki, maśkotki, interesuję się muzyką, filmem, sportem, teatrem, bardzo lubię czytać, podróżować i tańczyć. Korespondencja możliwa w języku francuskim”.

KRYSTYNA THORZ — Ruda Śląska 1, ul. Wieniawskiego 4/19 — za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać kontakt ze studentką, lub młodą mężatką spośród Polonii francuskiej. Interesuję się muzyką. Ma 25 lat i jest mężatką.

HENRYK DEC — Opole n/Odrą 7, ul. Bończyka 9 m. 7 — uczeń technikum budowlanego, lat 18. Lubi sport, turystykę a zwłaszcza kolarstwo. Chciałbym korespondować w języku francuskim.

EWA LANKOWSKA — Ostrołęka, ul. Prądzyńskiego 19 — ma 17 lat i jest uczennicą III klasy licealnej. Uczy się języka francuskiego. Interesuje się biologią i kolekcjonuje motyle. Uwielbia muzykę poważną, szczególnie Chopina, Bacha, Mozarta i Straussa.

Lubi francuskich piosenkarzy. Chętnie nawiąże kontakt z rówieśnikami.

BOGDAN HAEHNE — Rzeszów, ul. 3-go Maja 8/10 — poszukuje kontaktu z młodzieżą z Francji i Belgii. Ma 18 lat. Interesują go problemy młodzieżowe. Odpowie na każdy list.

WŁADYSŁAW STOHNJ — Paszowice 67, powiat Jawor, woj. wrocławskie — mechanik, lat 19, chętnie nawiąże korespondencję z młodzieżą polonijną z Francji i Belgii, na tematy dotyczące młodzieży i jej zainteresowań. Oczekuje na listy.

LIDIA BOHDAN — Szczecinek, ul. Jeziorna 17/19, woj. koszalińskie — poszukuje przyjaciół drogą korespondencji. Zbiera widokówki, fotosty aktorów filmowych, znaczki, lubi podróże. Ma 18 lat.

BARNAT DANIEL — Kłobuck, ul. 22 Lipca 15/19, woj. katowickie — chętnie nawiąże przyjacielską korespondencję z młodzieżą polonijną z Francji. Jest uczniem 2 klasy licealnej. Ma 18 lat, interesuje go muzyka, kolekcjonuje znaczki i widokówki.

B. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TLUMACZKA PRZYŚIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SADACH W PARYZU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17 METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

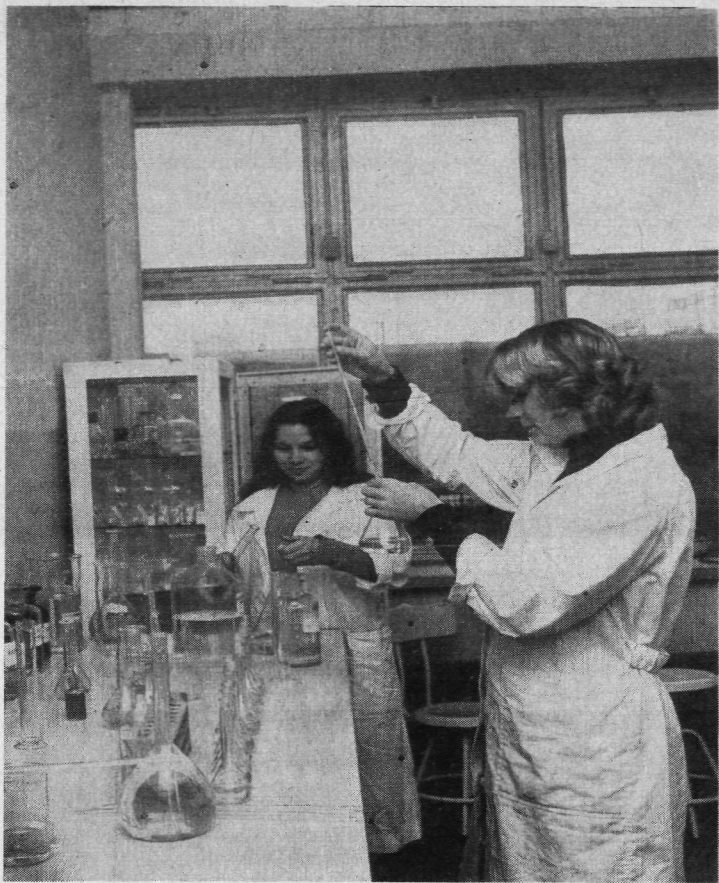
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc
314, rue Warnonceau,
6000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique

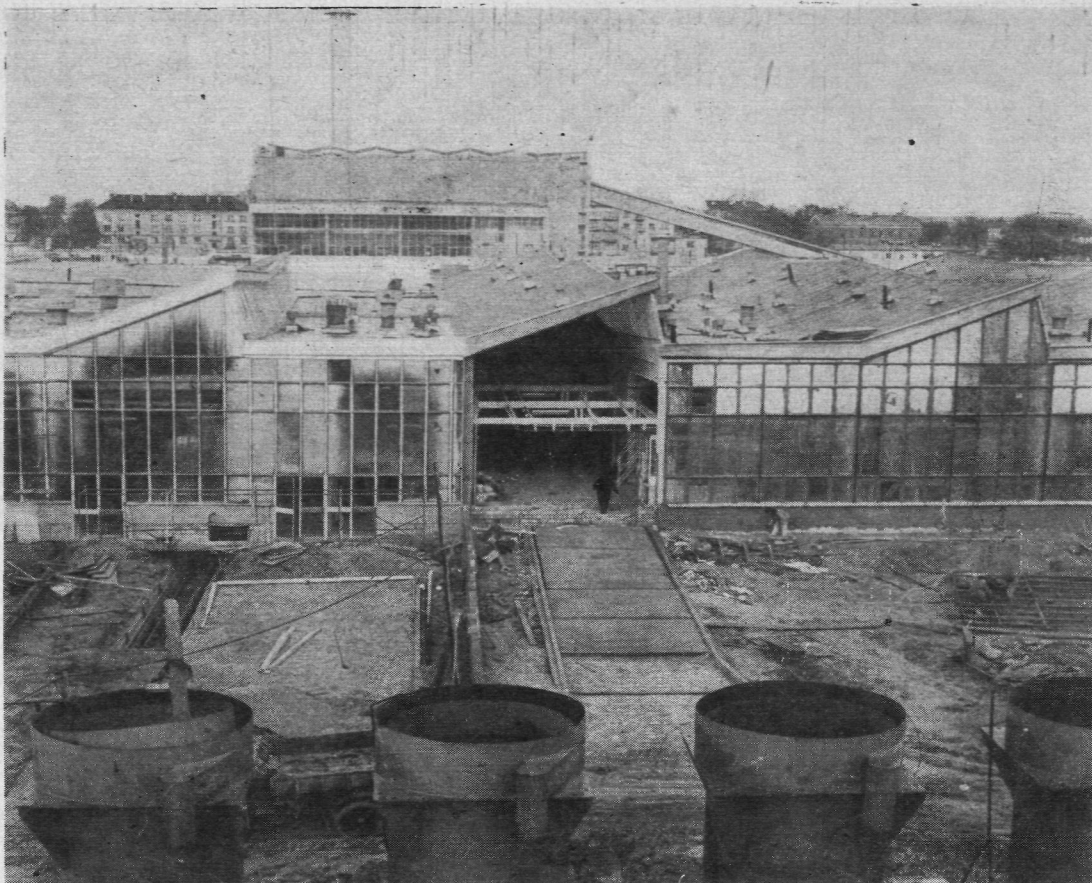
Cena prenumeraty:
kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

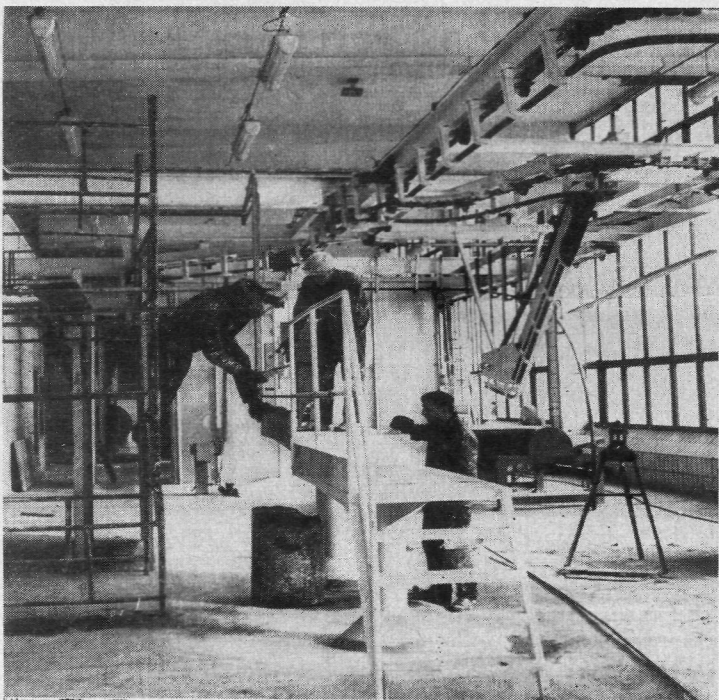
IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.



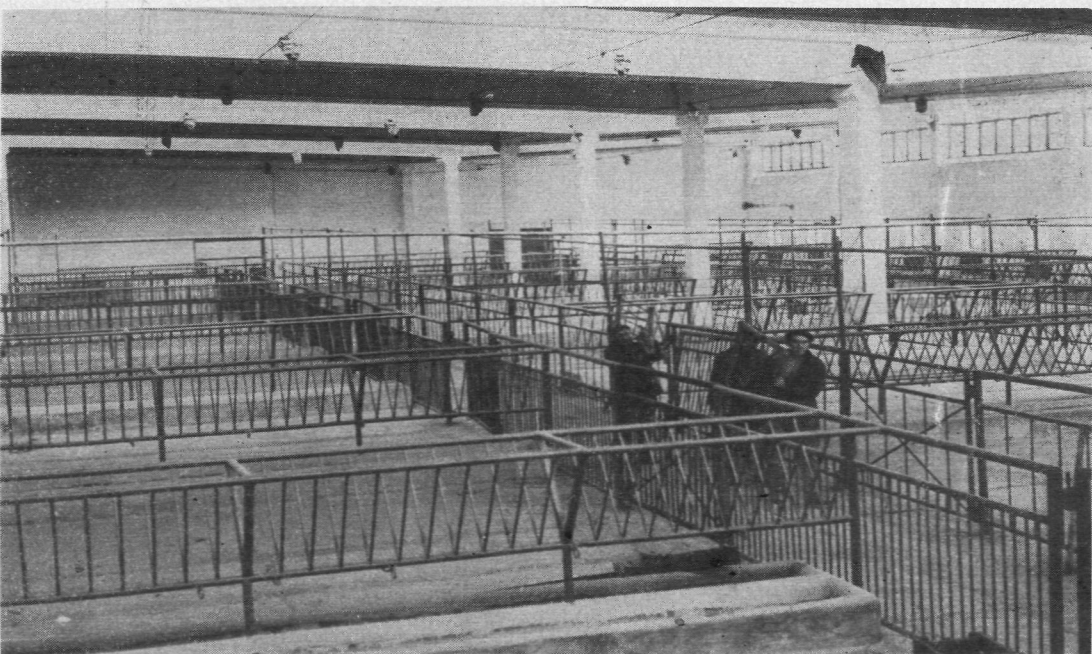
W nowo budujących się zakładach działa już laboratorium



Zakłady Mięsne w Łukowie. Na pierwszym planie budynek główny oraz hala produkcji wędlin



Wyżej: prace wykończeniowe hali uboju trzody. Niżej: hala żywienia bydła gotowa na przyjęcie pierwszych partii żywca



NAJWIĘKSZE i NAJNOWOCZEŚNIEJSZE

Łuków, miasto powiatowe w województwie lubelskim, dopiero od lat niespełna dziesięciu zaczyna się liczyć na gospodarczej mapie Kraju. Jeszcze w końcu lat pięćdziesiątych cały „przemysł” zamykał się tu w tartaku i cegielni, trudno więc było mówić o jakiejś zasobności miejskiego organizmu. Ale nadeszły lata zmian. Początek rozwoju dały Zakłady Obuwnicze, zatrudniające dziś 3,5 tysiąca osób. Potem uruchomiono Zakłady Naprawy Obrabiarek „Ponar-Remo”, pracujące dla potrzeb trzech województw: lubelskiego, białostockiego i rzeszowskiego, oraz Spółdzielnię Chemiczną wytwarzającą różne wyroby plastikowe z zakresu 1001 drobiazgów.

Na dobre Łuków zaczął się rozkręcać 1 lipca 1970 roku. W tym bowiem dniu rozpoczęto budowę wielkich Zakładów Mięsnych, które według opinii specjalistów, będą należały do największych i najnowocześniejszych w Kraju, a poza tym

znajdą się w czołówce europejskiej.

Wielkość łukowskiego giganta mierzona jest nie tylko rozległością fabrycznych hal, lecz przede wszystkim zdolnością produkcyjną. Dziennie będzie się tu przerabiać 2.200 sztuk tuczników, cieląt i bydła. Rocznie zaś zapotrzebowanie zakładów na żywiec wyniesie ok. 70 tys. ton, z czego oprócz świeżego mięsa, na rynek trafi 5 tys. ton wędlin, tyle samo konserw, 2 tys. ton szynki, 6 tys. ton smalcu i 26 tys. różnego rodzaju mrożonek mięsnych. Nowoczesność natomiast zapewnia zakładom ich wyposażenie: maszyny i urządzenia dostarczone przez krajowy przemysł oraz zakupione za granicą, m. in. w Anglii, Danii i Szwecji. Produkcja będzie tu w dużym stopniu zautomatyzowana.

Obecnie wysiłki budowlanych koncentrują się na jak najszybszym oddaniu do użytku nowoczesnej rzeźni, to znaczy tej części zakładów, gdzie — zgodnie z najpilniejszymi potrzebami gospodarczymi — będzie się produkowało mięso. Prace w wartkim tempie zbliżają się tu do końca. Skorygowane w połowie bieżącego roku harmonogramy uległy dalszemu przyspieszeniu. Wszystkie hale i pomieszczenia w tej części zakładów są już gotowe. Trwają prace nad montażem dalszych urządzeń i maszyn. Część z nich już pracuje. Czynne są także takie obiekty, jak: ciepownia, laboratorium, magazyny, warsztaty pomocnicze. Prawie co tydzień ekipy monterów przekazują inwestorowi nowe działy, a załoga dokonuje wstępnego rozruchu poszczególnych urządzeń i linii produkcyjnych.

Rozruch mechaniczny tzw. części ubojowej i produkcji mięsa rozpocznie się w pierwszych dniach stycznia 1973 roku, tj. o miesiąc wcześniej niż ustalono w już skróconym harmonogramie prac. Próby potwierdzają kilkanaście dni, a

następnie zakłady podejmą normalną produkcję. Ponadto budowlani przewidują, że wykonanie drugiej części inwestycji uda się im przyspieszyć o całe pół roku. Równałoby się to uruchomieniu działów przetwórczych już w czerwcu przyszłego roku, chociaż plan budowy ustalał termin na 1 stycznia 1974 r. Korzyści ekonomiczne płynące ze skrócenia czasu budowy wyliczyć nietrudno: roczna wartość produkcji zakładów po pełnym rozruchu obliczana jest na 2.240 mln zł. Wynika z tego, że rynek otrzyma mięso i przetwory wartości prawie miliarda złotych o pół roku wcześniej, a to nie jest bez znaczenia tak dla krajowej gospodarki, jak i dla samych zakładów.

Równoległe z budową Zakładów Mięsnych trwają w Łukowie prace przy wznoszeniu zaplecza socjalno-bytowego dla załogi. Do przykładowego osiedla, które na razie będzie liczyło 400 mieszkań, wkrótce wprowadzi się 270 rodzin. Czynna jest już łaźnia i pralnia, na ukończeniu znajdują się stołówka i szatnia. Myśli się też o pomieszczeniach dla zakładowej służby zdrowia, żłobka i przedszkola.

Z kadrą fachowców również nie powinno być kłopotów, chociaż w pierwszej fazie rozruchu zakłady potrzebują ich 1300, a z chwilą zakończenia drugiego etapu budowy — działów przetwórczych — liczba ta znacznie się zwiększy. Załogę w większości będą stanowić młodzi, którzy kwalifikacje zdobywają w przykładowej Zasadniczej Szkole Zawodowej i w Technikum Przemysłu Mięsnego w Lublinie. Szeregi aktualnych absolwentów tych szkół zasila jeszcze ci sprzed lat kilku. Znalezli oni zatrudnienie w innych miejscowościach, ale teraz, gdy rusza Łuków, wrócą do swego miasta. Na każdego z nich czeka tu praca.

Fot. CAF



JESIENNY SPACER

Fot. A. Stawicki

